Nr. 264. We Lwowie, Wtorek dnia 20. Listopada 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: We Lwowie kwartalnie [illegible] złr. 50 cnt., miesięcznie [illegible] 50 [illegible]. Z przesyłką pocztową: [illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, [illegible] Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, [illegible] Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 13. W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 19. listopada

(Z Brodów. — Usiłowany zamach na Ferrygo. — Podróż niemieckiego następcy tronu do Hiszpanii. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Skrócenie sesji parlamentarnej. — Parlament węgierski.)

Pan radca Maudyczewski, wysłany z namiestnictwa do Brodów, powrócił już z podróży swej. Cel jego misji jest tajemnicą, gdyż nie można przypuszczać, ażeby prawdą było, jakoby znany ze ścisłej skrupulatności swej w kwestjach kompetencyjnych, pan radca Zaleski, chciał uprzedzać Wydział krajowy, organ powołany wedle przepisów ustawy gminnej w **pierwszej linii** do zarządzania dochodzeń i orzekania w sprawach gospodarstwa gminnego. Klika Kallirowska poruszyła teraz naturalnie wszystkie sprężyny w tym celu, aby bądźcobądź utrzymać się przy sterze spraw miasta i nie dopuścić do rozwiązania teraźniejszej reprezentacji gminnej. Ztąd też powstały pogłoski w Brodach, iż celem misji p. Maudyczewskiego było wynaleźć sposób „załagodzenia" sprawy bez rozwiązania Rady gminnej, czemu mają być przeciwne bardzo wpływowe sfery... Pan Alfred Hausner był powołany na jakieś konferencje do namiestnictwa.

Tymczasem Wydział krajowy przystępuje do załatwienia sprawy w drodze właściwej, t. j. przedewszystkiem zarządził skontrum gospodarstwa gminnego, i wydelegował w tym celu do Brodów pana Michalczewskiego, który był tam już przed trzema laty w podobnej misji, więc zna dokładnie początki sprawy, poruczonej mu obecnie do dalszego zbadania. P. Michalczewski dziś rozpoczyna swą czynność. Bezpośrednim powodem wysłania p. Michalczewskiego do Bródów jest umotywowane podanie Wydziału Rady powiatowej brodzkiej, żądające rozwiązania tamtejszej Rady miejskiej, i poruczenia na pewien czas administracji gminnej komisarzowi rządowemu — aż do zupełnego uporządkowania gospodarstwa gminnego.

Wydział krajowy zażądał wyłączenia dochodów z myta w Brodach z pod sekwestru sądowego.

* * *

W sobotę rozpoczął niemiecki następca tronu podróż swą do Hiszpanii, a wczoraj w nocy podług programu przybył do Genuy, gdzie ma przyjechać z Monzy na kilka godzin król Humbert, aby go powitać. Wobec ciągłych podżegań prasy francuskiej istnieje obawa, że hiszpańscy radykaliści, lub Francuzi osiedli w Barcelonie i Madrycie nie zachowają się spokojnie ale urządzą nieprzyjaźną dla następcy tronu demonstrację. Że obawa ta na serjo istnieje, dowodzą tego głosy półurzędowe i urzędowe tak pruskiej, jak i austrjackiej prasy, głosy pełne pogróżek, jakich dawno już nie zdarzyło nam się czytać. Organa austro-niemieckiego przymierza zarzucają Francji, że dotychczas jeszcze nie pozbyła się manii wywierania hegemonii nad ludami romańskimi, która to manja niejednokrotnie wiele ją kosztowała. Panowanie Francuzów w Hiszpanii rozpoczęłosię posadzeniem na tronie w Madrycie wnuka Ludwika XII., a gdy Napoleon I. wyparł Burbonów znowu rządzono podług tego, jak z Paryża dyktowano. Tak samo było za Napoleona III., którego, jak z naciskiem podnosi *Presse*, nazwał Bismark sentymentalnym głupcem. Obecnie republika chce utrzymać tę tradycję i dlatego zawistnem patrzy okiem, że rząd hiszpański wbrew jej woli kuma się z Niemcami.

Aby dać próbkę, jak półurzędowe dzienniki niemieckie i austrjackie traktują obecnie Francję, przytaczamy końcowy ustęp z artykułu *Pressy*: „Paryski motłoch dziennikarski, uliczny i parlamentarny powinien się powstrzymać; *Nordd. Allg. Ztg.* przemawia za tem. Za poważne następstwa jakiegoś przypadku, jeżeliby się wydarzył podczas podróży następcy tronu, nie chcemy czynić odpowiedzialną całej opinii publicznej we Francji, ale należy skonstatować fakt podburzania, bo może to wpłynąć stanowczo na następne wypadki. Nie mamy wielkiej nadziei, ale zawsze jeszcze przypuszczamy, że francuscy agitatorowie cofną się przed awanturą i nie narażą republiki na nieprzyjemności, które mogłyby się zakończyć dla niej tylko zupełnem upokorzeniem. Była jeszcze pewna podstawa, kiedy cesarstwo francuskie obawiało się aby książę niemiecki nie osiadł na tronie hiszpańskim, [illegible] gdyby republika naraża się na niebezpieczeństwa z powodu podróży niemieckiego księcia do Hiszpanii. Ale widać że wszystkiego, że Francuzi niczego się nie uczą i o wszystkiem zapominają."

Trudno w ostrzejszym tonie mówić o państwie, z którem nie jest się w otwartej niezgodzie!

Pisma hiszpańskie także surowo przemawiają z obawy, aby nie nastąpiło zawikłanie stosunków. Niezależny *Impare al* pisze: „Przyjmujemy, że pogłoski o demonstracjach są bezpodstawne; jeżelibyśmy się jednak mylili i gdyby się okazało, że Francuzi zamieszkali w Hiszpanii, że nasi goście, mogą się zapomnieć, to niech pamiętają, że w Hiszpanii obcych książąt niewolno insultować, że u nas nie jest ministrem wojny jenerał Thibaudin, a pan Camescasse nie jest prefektem Barcelony."

W każdym razie z niecierpliwością można oczekiwać wiadomości z Hiszpanii.

* * *

W sobotę nadszedł telegram, donoszący, że w Paryżu przychwytano piekarczyka z Lille, nazwiskiem Curieu, który, jak sam się przyznał, chciał zamordować Ferrygo. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że jest on synem oficera, który umarł podczas ostatniej wojny, i że zawsze był mocno egzaltowany. Chodził na zgromadzenia rewolucyjne w Lille, i należał do jednej z grup socjalistycznych. Inkasował on pieniądze dla swego służbodawcy, zdefraudował je, i nie[illegible] opuścił podróż do Paryża. Przy protokole oświadczył Curieu, że towarzystwo socjalistyczne jest zorganizowane, i [illegible] zamordowania Ferrygo, aby ten sposób przestraszyć burżuazję, bo to jedyny sposób zmuszenia przedsiębiorców do podwyższenia płacy robotnikom. Curieu wyznał, że gdyby Ferry i Waldeck Rousseau przybyli byli do Lille, to było w planie, wysadzonoby ich obu w powietrze. Śledztwo wykaże, czy był on rzeczywiście delegatem anarchistów w Lille, za jakiego się przedstawił. W śledztwie okazało się, że Curieu jest namiętnym, że jednak zupełnie zdrowe zmysły posiada. Przed udaniem się do ministerstwa spraw wewnętrznych, Curieu był o godzinie 2. w pewnym szynku przy ulicy Bourgogne, pokazywał tam rewolwer, ale nie był wcale w niezwykłym stanie, tak, że gospodarz powierzył mu list do Lille. Prasa rządowa dosyć pobieżnie traktuje ten wypadek, radykali zaś utrzymują, że zamach ten był zamówiony.

* * *

Dnia 15. bm. została w Sofii podpisana ugoda co do stanowiska moskiewskich oficerów w armii bułgarskiej. Główne postanowienia są następujące: Ministra wojny mianuje książę bułgarski za zgodą cara, ale książę ma prawo oddalić go sam każdej chwili. Minister wojny nie mięsza się w wewnętrzne sprawy Bułgarji, a co do budżetu wojskowego jest odpowiedzialnym przed księciem i zgromadzeniem narodowem. Moskiewscy oficerowie za pozwoleniem cara, służą trzy lata w Bułgarji i obowiązani są do posłuszeństwa księciu, konstytucji i ustawom.

O wstąpieniu Giersa do Wiednia z powrotem z Montreux, jak donosi *Pol. Corr.* nic nie ma jeszcze stanowczego.

Romanul zastanawia się nad mową prezydenta ministrów Bratiana o polityce zagranicznej i przechodzi do wniosku, że podług niej Rumunia nie zaangażowała się nigdzie stanowczo, ale tylko zapewniła sobie neutralność, aby módz spokojnie pracować nad swym rozwojem. Polityka taka zasługuje na wszelkie uznanie, nie grozi bowiem państwu zawikłaniami, mimo to jednak trzeba być przygotowanym na wszelkie ewentualności.

* * *

Porządek dzienny posiedzenia Izby deputowanych na d. 4. grudnia b r. opiewa:

1. Pierwsze czytanie wniosku dr. Jaques i towarzyszy, tyczącego się zmian paragrafów procesu cywilnego z 23. maja 1873.
2. Pierwsze czytanie wniosku posłów Hermanna i Portheima o ułatwieniach w płaceniu podatków czynszowych dla ubogich warstw ludności.
3. Sprawozdanie wydziału budżetowego o 13. wykazie komisji parlamentarnej z prac nad kontrolą długów państwowych.
4. Sprawozdanie wydziału budżetowego z rachunków budowniczych kolei kosztem państwa budowanych, jako to: kolei Rakonic-Protivni, kolei Divazza-Pola, kolei Tarnów-Leluchów, kolei Siverich Spalato, i kolei Kriegsdorf-Römerstadt — i
5. Sprawozdanie o petycjach.

* * *

Stara Presse przemawia za skróceniem sesji parlamentarnej, wywodząc, że w skutek nadmiernego przedłużania jej, nie będą mogły w przyszłości pewne warstwy społeczne wcale być zastąpionemi w reprezentacji, a więc że władza prawodawcza stanie się przywilejem jedynie pewnej części reprezentantów ogółu.

* * *

Węgierski parlament rozpoczął znowu swoje posiedzenia na dniu 17 b. m. Pod obrady weszło najpierw znane przedłożenie o zawieraniu małżeństw między chrześcianami a żydami. Sprawa ta nie cieszy się jednakowoż przychylnością partji rządowej, i ztąd wnoszą, iż jeden z posłów do tejże partji należących postawi wniosek na przekazanie jej rządowi. *Neue fr. Presse* nie może się z tego powodu utulić w swym żalu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Praga czeska d. 17. listopada.

(×) Jutro więc nastąpi chwila uroczysta, dzień pamiątkowy dla całego narodu czeskiego. Przybytek muzy narodowej, wielki teatr czeski, nad którym lat około trzydzieści z niepojętą energią pracowano, otworzy się ponownie, ażeby dać świadectwo gorliwości i patrjotyzmowi pobratymców naszych dla wszystkiego co jest ojczyste. Dlatego też i my Polacy a osobliwie ci, którzy zamieszkali w tej złotej słowiańskiej Pradze, powinni z głębokiem uczuciem oddać cześć zasłużoną tak bohaterskiemu narodowi i zawołać w dniu tym uroczystym serdeczne z głębi serc naszych polskich pochodzące „Na zdar!" naszym braciom czeskim.

Jeszcze dzisiaj ogromny nawał ludu tłumi się w przedsionkach teatru, ażeby przynajmniej jakie miejsce choćby na ostatnią galerję na dni uroczyste za jakąkolwiek cenę dostać, — ale niestety od tygodnia wszystko sprzedane i kto się dawniej nie zaopatrzył w bilet, żadnym sposobem na otwarciu teatru obecnym być nie może.

Ale bo też podziwu godną okazuje się świątynia muzy czeskiej! Dzieło mistrza Zitka wznosi się okazale pod niebiosa, mając pod stopami swemi szumiące fale Wełtawy. Widok cudowny, trzeba go tylko własnemi oczyma oglądać, bo pióro nie jest w stanie tego opisać.

Cóż dopiero w wnętrzu teatru przepysznie zbudowanego i światłem elektrycznem oświetlonego! Serce się uśmiecha z radości, podziwiając sztukę czeską.

Szkoda bardzo, że tak mało naszych rodaków wybiera się do Pragi, bo jak dzisiejsze dzienniki niemieckie z ukontentowaniem i brutalnem szyderstwem donoszą, nie przybędzie ani deputacja Rady miejskiej ze Lwowa, ani też reprezentacja Wydziału krajowego. Jakie powody kierowały większością Rady miejskiej niewysyłania deputacji, nie wiemy tutaj w Pradze; w każdym razie zdań sfer decydujących podzielić nie możemy, ponieważ podróż do nas nie jest tak przykrą i daleką, zwłaszcza, że gdyby się większa ilość uczestników we Lwowie była zebrała, podróż okazałaby się wcale przyjemną, a dla rodaków naszych bardzo zajmującą.

Z Krakowa zapowiedzianą jest deputacja Rady miejskiej z prez. dr. Weiglem na czele; także wiele innych osobistości przybędzie z Krakowa do Pragi. O Lwowie nie wiemy tu nic, chyba że przybędzie redaktor *Gazety* waszej, p. Dobrzański, który miał już dawno postanowienie przybyć do Pragi.

Zato z Warszawy przybędzie mnóstwo gości, o których dzisiaj dzienniki czeskie wspominają. Będą to więc dni uroczyste, o jakich Praga może jeszcze nigdy nie śniła, a o których naturalnie później doniosę.

Zmarł tu wczoraj redaktor *Narodnich Listów*, Józef Barak, w 51 roku życia swego na nieuleczalną chorobę nerkową. Zmarły, pomimo że był redaktorem pisma niebardzo sprzyjającego nam Polakom, był jednym z największych i najszczerszych przyjaciół narodu polskiego między Czechami. Urodzony z rodziców niemajętnych, rzucił się po ukończeniu szkół gimnazjalnych w wir polityczny ówczesnej młodzieży czeskiej i wytrwał aż do końca w silnych swoich postanowieniach rozbudzenia uśpionego ducha czeskiego. W roku 1863, jako korespondent pism czeskich, brał udział czynny w powstaniu, wojując przeciwko Moskalom nietylko swem ostrem piórem, ale także z szablą w ręku. Uwięziony w Krakowie, przesiedział półtora roku w więzieniu tamże. Wróciwszy do Pragi, redagował z kolei wiele pism treści beletrystycznej, pisząc sam pod pseudonimem Zasmuckiego.

Jako naczelny redaktor *Narodnich Listów*, z boleścią serca podpisywał artykuły tchnące sympatją dla rządu moskiewskiego, którego nienawidził, ale cóż kiedy związany solidarnością z wydawnictwem *Nar. List.*, nie mógł inaczej. „Pan rozkazuje a ja jako podwładny słuchać muszę" — była jego odpowiedź, gdy go raz zapytałem, dlaczego dziennik jego tak nieprzyjaźnie dla Polaków usposobiony. Raz tylko, gdy przewódcy młodoczescy wykuli artykuł w *Nar. List.* o zgięciu kolan wszystkich Słowian przed padyszachem moskiewskim, Barak, acz redaktor, nie podpisał artykułu i wyjechał na dzień ten z Pragi.

Nie było stowarzyszenia w Pradze, w którem by Barak nie był członkiem zwyczajnym lub honorowym. Był on ojcem i opiekunem młodzieży czeskiej, wspierał, wzbudzał i opiewał w utworach swoich swobodę narodu swego; ojczyznę kochał bez granic, ofiarując jej swe zdrowie, siły i prace. W jednem tylko towarzystwie pragskiem, w „Russkim kružku" niepostała jego noga, pomimo nalegań wielu jego przyjaciół. „Jako przyjaciel braci Polaków — mawiał — nie mogę drażnić ich serc; zresztą pogardzam despotyzmem kolosu północnego, a jako Słowianin, widzę tylko w zjednoczeniu z Polakami korzystną przyszłość mej ojczyzny.

Nieubłagany los nie pozwolił mu cieszyć się w dniu radości wszystkich Czechów d. 18. b. m., i właśnie w tym dniu, w którym serce każdego pobratymca naszego silniej radością bić będzie, jego serce grudkami ziemi przykryte zamilknie na zawsze. Pogrzeb Baraka odbędzie się w niedzielę o godz 3. z „Umieleckiej besidy", a jak uczestnictwo w orszaku żałobnym będzie kolosalne, można sobie wyobrazić, gdy już dzisiaj tysiące ludu wybierają się na pogrzeb wielkiego męczennika za wolność.

Jeszcze przed śmiercią prosił Barak rodaka naszego, p. Tscharnera do siebie, ofiarując cały swój zbiór obrazów, książek i wiele drogocennych pamiątek po sobie na rzecz loterji fantowej, której wynik ma być obrócony na pomnożenie funduszu pomnika Mickiewicza w Krakowie. Cześć więc i chwała wielkiemu przyjacielowi naszego narodu, cześć pamięci bojownika za wolność i rozwój narodu braterskiego!

W sprawie szkolnej.

(Głos z kraju).

Przed kilku dniami *Kurjer Lwowski* umieścił artykuł wstępny pod tytułem „Chłopi o szkole", w którym, to w myśl wniosku marszałka, potępiając zakładanie należycie uorganizowanych szkół ludowych, podnosi zasługi szkółek „prywatnych" a świetne rezultaty ostatnich uzasadnia wyższym poziomem oświaty na „Mazurach!" Nie mam wcale zamiaru zaprzeczać autorowi, że oświata w zachodniej części kraju stoi wyżej, pragnę tylko wyjaśnić mu, że powodów jej nie należy szukać w szkółkach prywatnych, lecz odwrotnie, w znacznej liczbie szkół dobrych i co ważniejsza znacznie wcześniej potworzonych na Mazurach niż we wschodniej części, w której dopiero do zakładania szkół przystąpiono z r. 1873, jak z drugiej strony w warunkach nauczania, które w naszej części kraju o tyle są trudniejsze, że się ma do czynienia z dwoma językami krajowemi. Wykazanym liczbom statystycznym, na których autor się opiera, zarzuciłbym również, że były zamiarowo wyszukane, boć to powszechnie wiadomo, że ilość szkół w powiecie złoczowskim jest wyjątkowo tak wysoką, dzięki energicznym usiłowaniom pojedynczych jednostek, i trudno do niej stosować liczbę szkół w innych powiatach Galicji wschodniej. Zgadzam się wprawdzie z autorem, że celem nauczania nie powinno być papuzie bębnienie kilku prawideł fizycznych, ale ten plan nauk tego wcale nie wymaga. Gdyby się autor był zechciał z nim dobrze poznajomić, przekonałby się naocznie, że żąda on również dobrego i ze zrozumieniem rzeczy czytania, wprawnego!! pisania, biegłości w rozwiązywaniu zagadnień rachunkowych mających zastosowanie w życiu codziennem, żąda nawet więcej od autora, bo moralnego prowadzenia i wychowania młodego pokolenia, i czyni surowo za punkt ostatni nauczyciela odpowiedzialnym.

Że autor będąc półtory godziny w szkole, i przysłuchując się, jak sam się wyraża, umyślnie dla siebie urządzonemu popisowi, doszedł do przekonania mylnego, to ja się wcale temu nie dziwię, bo żeby wiedzieć jakim losem nauka postępuje, trzeba przysłuchiwać się nie popisom, ale samemu nauczaniu. Również trudno spodziewać się od wieśniaka ruskiego, który w szkole nie był, żeby on mógł kompetentnym sędzią pożytku, celu i sposobu nauczania, na ten sąd trzeba zaczekać aż dorośnie obecne pokolenie, dość już, jeżeli obecny wieśniak uznaje niewygody swojej ciemnoty i biernie przynajmniej przyczynia się do utrzymania zakładowych szkół systemizowanych, które to koszta nie przeciążają gmin pojedynczych, bo do ich utrzymania w większej połowie przyczynia się fundusz krajowy! Gdybym zaproponował autorowi powyższego artykułu, żeby mając dzieci własne posyłał je do szkółki prywatnej, coby mi na to odpowiedział, a przecież do szkoły

---

8

KARTKA ŻYCIA.

Przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

Doszli właśnie do drzwi sali, gdy im drogę zastąpiły Zofia z panią Zakrzyńską.

— Panie Stanisławie, kamelia czy bratek?

— Zawsze bratek.

— Więc proszę mię poprowadzić do jadalnej sali, — rzekła pani domu, biorąc go pod ramię — tylko wybaczy pan, że nie usiądę obok pana, oboje z mężem chcemy dziś miłym gościom naszym służyć, nie siadamy do stołu, postaraj się pan sam o przyjemne sąsiedztwo.

— Zdaję się zupełnie na wolę losu.

— O! to niebezpiecznie, — zawołał Zakrzyński wesoło, — lepiej urządźmy zaraz *changée de dames*, ja moją zabieram a państwo z sobą, — rzekł podprowadzając Zofię do krzesła obok Stanisława.

Ona promienieująca, świetna pięknością, uśmiechnięta, rzuciła jasne spojrzenie na tę spokojną postać co ją tak wyniośle zapytać raczyła.

— Czy to bal sam tak panią inspiruje? Spojrzała mu w oczy i odparła:

— To znaczy, po polsku — czy pani jesteś do tego stopnia bezmyślną, aby ją taniec mógł uszczęśliwiać? Nie. — Jest mi dziś bardzo dobrze — bardzo jasno na świecie — jestem wesoła i umiem takie chwile oceniać. Nie częste są w życiu. A potem mam zadowolenie dobrego uczynku, nic tak humoru nie dodaje.

On popatrzył na nią badawczo.

— Dobry uczynek, — zapewne uszczęśliwiała pani dziś widokiem swoim.

— Daruje pan, ale tego do zasług nie zaliczam — odparła z uśmiechem. O! widocznie zapomniał pan, jaką jestem w istocie.

— Jaką pani była — nie zapomniałem.

— A więc jest różnica!—Widzi pan, jak to nie należy awanturować się nierozważnem słowem; a dyplomacie to już wcale nie do darowania.

Na wstępie powiedział mi pan, żem się wcale nie zmieniła. Po dziesięciu latach to dla każdej niewiasty przyjemny frazes. Uwierzyłam mu. A teraz — spadam ze szczytu moich iluzyj i — jem majonez z rozczarowaniem! — dodała śmiejąc się wesoło. — Niech to ciąży na duszy pana!

— Gdyby na mojej duszy zaciężyć miało rozczarowanie pani, czułbym się zbrodniarzem wobec całego otoczenia. Umysł pani jest skarbem, jak widzę, całego towarzystwa, — pani stanowi pogodę i chmury na bardzo licznych czołach.

— Dzięki Bogu, że na moje nie padnie żaden cień, chyba z ręki Boskiej. — Jestem pełną wiary — a nie jestem już łatwowierną.

Zaczęły się zdrowia i toasty, gwar i hałas. Muzyka wpadała w wiwaty, bito z moździerzy i sztuczne ognie leciały w powietrze na cześć solenizanta. Rozmowa ustać musiała. Szlachcic czerwony, otyły krzyczał mowę toastową z zapałem i przejęciem niezmiernem. Mimo usiłowań, tylko najbliżsi ją słyszeli, reszta widziała tylko apoplektycznie nabiegłe policzki i mimikę wyrazistą, która widocznie interesowała Stanisława, bo patrzył z zajęciem na swoje vis a vis.

Zofia widziała tylko piękny wyrazisty profil swojego sąsiada. — Staś! — przecie to ten sam Staś.. myślała wzruszona. Piękniejszy dziś wyrazem ducha, co tak żywo z tej twarzy przemawia. Mój Staś — mówiła do siebie. Żeby to wiedzieć czy on szczęśliwy — czy on tamtę kocha?! Chciałabym żeby kochał. Byłby szlachetny i dobry tem uczuciem... Jak to z nami dziwną poszło drogą. Byłam tak młodą i szczęśliwą, nie umiałam przebaczać nie znając życia. Dziś jeszcze dosłownie list ten pamiętam, list, co mię o taką szaloną zazdrość przyprawił, żem zerwała z nim — i z własnem szczęściem. A on wyjechał! ożenił się! — Czy też on szczęśliwy?! — Nie wiem. — Ktoby to odgadł u niego!

Mowca umilkł, a Stanisław zwróciwszy się nagle, spotkał jej oczy łzawe, zapatrzone w siebie. Umknęły szybko, a jednak dziwny jakiś błysk szczęścia przebiegł mu po czole.

Nie mówił nic. O nic nie pytał. Sami byli śród tłumu gwarnego — tę jedyną chwilę odcięci od całego świata i od wzajemnych uraz i żalów.

Wszyscy schodzili w ogród — część aby podziwiać sztuczne ognie, inni aby się oświeżyć powietrzem letnej, pogodnej nocy. Zofia oglądnęła się za okryciem.

— Pan Henryk miał moje koronki!

Stanisław ledwo dostrzegalnie zmarszczył się. — Koronki nie wiele od chłodu osłonią. — Wszedł do garderoby, i po chwili wrócił, niosąc pąsowy indyjski szal.

— Tak jestem przesadnie o Kamilę troskliwy, że literalnie całą górę szalów z sobą wieziemy — raczy pani włożyć ten.

— Znam go dobrze, to Kamili faworyt — mówiła, drapując się zręcznie w tę miękką tkaninę. — A ona? — gdzie ona?

— Widzę właśnie jak doktor Brzeski z sali ją wyprowadza, ciepło otuloną — jest więc pod życzliwą i hygieniczną opieką.

Wyszli w chłód i cień. Noc bez księżyca nadawała się do sztucznych ogni, świetne też były. Oni oboje szli nie patrząc na nie szeroką aleą białym wysypaną piaskiem. Ona powłokę sukni zarzuciła jak amazonka na ramię i szła powoli obok niego. Milczeli. Cisza ta duszną się stawała.

— Wracajmy — pierwsza przemówiła kobieta.

— Jak to pani łatwo wymawię... Jak gdyby to zawsze można powracać, odszedłszy za daleko!

— Tym razem nie zaszliśmy za daleko, widać rakiety i słychać muzykę i wrócimy.

W tej chwili szybkie kroki dały się słyszeć w przyległej ulicy.

— Najmocniej przepraszam jeżeli przeszkodzę, ale czy to paniusieczka zostawiła wachlarz w marmurowej grocie na końcu ogrodu? ozwał się słodki głos, podając jej wachlarz z nizkim ukłonem.

— Nie, mój panie — wachlarz ten nie należy do mnie. Mój mam właśnie w ręku.

— Przepraszam raz jeszcze i biegnę doszukać właścicielki do wachlarza.

— Kto to? — zapytał żywo Stanisław, gdyż w pomroku niewyraźnie tylko widział postać pytającego.

— Pan Kiermaszko — rzuciła niedbale.

— Czy tak? Więc to on! Głos jego dziś słyszałem. Ach tak! Prypominam sobie — stara się podobno o względy panny Mani.

— Tak, — wyzyskuje łatwowierność biednego dziewczęcia, ale na dziś hr. Gucio popsuje mu szyki.

— Niezupełnie! pomyślał Stanisław.

— Tak mi szczerze żal Mani, mówiła dalej Zofia, — ale cóż tu radzić — zakochana prawdziwie. A to człowiek o którym nikt nic nie wie.

— I owszem, są tacy co wiedzą — powiedział powoli Stanisław.

— O! byle tylko coś co na jego korzyść mówi! Ale! Prawda! opowiadał raz żeście się panowie w Konstantynopolu poznali.

— Istotnie poznałem go, — odparł zagadnięty — nie spodziewałem się jednak spotkać z nim nigdy, a najmniej tu. Wybaczy pani, że na dziś niewięcej o tym panu powiem — i tego nadto...

— Kiedyż mię pan odwiedzi? zapytała teraz Zofia... Chcę wiedzieć o życiu pana, o pracy, o szczęściu. O tem, o czem mi wiedzieć można i należy.

— Jeżeli wolno, jutro przyjadę.

— Dziś już niedziela, bo to dawno po północy, więc jutro, dobrze. — Antek się ucieszy. Pan pamięta Antka, — mój Boże! jak to nam było wesoło we troje! On biedak całą ojcowiznę postradał w ruchach narodowych, study przerwane, jest teraz agronomem i pilnuje abym za wiele pieniędzy nie wydawała, do czego mam zdolności i skłonności wielkie. — Ciocia zachwycona panem, zawsze bardzo łaskawie na pana patrzyła. Zawsze równie dobra, zawsze równie pobłażająca.

— Czy zawsze haftuje dywaniki? zapytał z uśmiechem.

— Naturalnie, to już z przyzwyczajenia!

Wchodzili na schody, muzyka grzmiała, tańce na nowo się rozpoczęły. — Bal kulminacyjnego punktu dochodził. Damy mu skończyć się bez nas a cofniemy się w ubiegły wieczór i zajrzymy do mieszkania pana Antoniego w oficynach dworu Zofii.

(C. d. n.)

publicznej posyła je z całym spokojem, bo wie, że za nie odpowiada nauczyciel!

Czy nauka dorywczo traktowana w szkółce prywatnej, bo autor sam przyznaje, że w czasie roboczym takowa ustaje, może doprowadzić do jakichkolwiek rezultatów. Czy autor zbadał stan wiedzy, takiego dorywczego „bakałarza", który równocześnie zajmuje się szyciem butów lub krawiectwem. Czy w tym wypadku może być mowa o innem jak o mechanicznie wyuczonem abecadle, a jeszcze w jaki sposób. Przypatrzmy się tym niekwalifikowanym bakałarzom, są to przeważnie wysłużeni żołnierze, pokątni pisarze, lub pozbawieni w skutek malwersacyj służby prywatni oficjaliści, ludzie bez zasad, jeśli nieupadli, i jak wobec tych faktów, można mówić o rezultatach nauki, jak sądzić zresztą o samem wychowaniu powierzonej im młodzieży?!!

Emanu l Gordziewicz.

Moskwa.

Z Odessy donoszą o krwawej bójce w otwartem polu, stoczonej między kilku nihilistami a przygotowaną na napaść władzą. Komitet wykonawczy obozu *Narodnaja wola*, nowych potrzebując pieniędzy na spiskowe cele, jak piszą, nakazał stronnikom swoim w Charkowie napaść na jakąkolwiek pocztę wiozącą pieniądze, na trakcie charkowskim, czugajewskim albo kupiańskim. Nihiliści poddając się rozkazowi, poczynili wszelkie przygotowania do napaści nocnej na dzień 5. b. m. Jeden z wtajemniczonych zląkłszy się niebezpieczeństwa i następstw, podał władzy wiadomość o knutym zamachu. W wieczór oznaczony zatem założono zamiast dwóch, cztery silne konie do pocztowego wagonu, na koźle zasiadło trzech zbrojnych pocztarków. W niejakiem oddaleniu za powozem ruszyli konno i zbrojni: sędzia Snkaczew, dalej głowa miasta, jego zastępca i dwaj jeszcze policjanci. O oznaczonej godzinie 9. wieczorem wyjechała poczta z Charkowa; o milę za miastem stanął nagle przed końmi mężczyzna, a chwytając za cugle, krzyknął: stój! Równocześnie wypalił z rewolweru w kierunku kozła, zkąd także natychmiast padły trzy strzały. Na dane hasło wychyliło się z ukrycia siedmiu ludzi; jedni oskoczyli tył wagonu, zabierając się do odbicia skrzyni pieniężnej, drudzy strzelali do pocztarków. Wtem dopędziła tylna straż zbrojna, i dla napastników niespodzianie rozpoczęła się walka. Zrazu tylko padały konie od kul rewolwerowych; wkrótce nihiliści poczęli uchodzić z placu bitwy. Za jednym z nich puścił się w pogoń zastępca „głowy"; uciekający ciężko ranny wyrywał się przeciwnikowi, bronił się, aż wreszcie padł; zwyciężcy pocięli go wiążąc, lecz niebawem wyzionął ducha. Poznawszy, że daremna już obrona, w ostatniej chwili zażył trucizny. Zabity był mężczyzną silnie zbudowanym, w ubraniu dość wytwornem, a nadto białe jego dowodzą ręce, że do wyższych należał sfer towarzyskich. W kieszeniach zabitego znalazła władza prócz broni listy, a te bezwątpienia naprowadzą na ślad wspólników wykonanego zamachu.

Uroczystość otwarcia teatru narodowego w Pradze.

Poświęcając osobną rubrykę opisowi dni świątecznych, z całą uroczystością obchodzonych przez braci naszych nad Wełtawą, chcemy dać wyraz tej sympatji i życzliwości, jaką żywimy nie tylko w tej chwili, ale zawsze, dla spokrewnionego i zaprzyjaźnionego z nami narodu. Do chwili, w której piszemy te słowa, nie otrzymaliśmy jeszcze wyczekiwanej korespondencji z Pragi z opisem wczorajszych uroczystości. Dojdzie ona nas zapewne jutro, dzisiaj zaś podzielić się pragniemy z czytelnikami jedynie telegraficznemi sprawami, które umieszczamy we właściwej rubryce. Tutaj zaś zanotujemy niektóre szczegóły, odnoszące się do tego uroczystego obchodu a zaczerpnięte z pism czeskich, tudzież wszelkie objawy sympatji dla Czechów tak ze strony naszego narodu, jako też innych ludów słowiańskich, mianowicie telegramy i adresy, które w dniu wczorajszym wysłane zostały do Pragi.

Zaczem zapisujemy, zanim inne będą nam znane, telegram, wysłany od redakcji naszej *Gazety*. Brzmi on:

„Całem sercem święcimy wespół uroczystość waszą. Niechaj kwitnie przybytek muzy czesko-słowiańskiej, widoma arka przymierza narodu czeskiego po wsze wieki! Niech żyją Czesi, nasi bracia i czynni sojusznicy! Niech żyją jego przewódzcy!

Członkowie redakcji Gazety Narodowej.

Z pomiędzy telegramów, wysłanych przez inne redakcje, wiadomy nam jest dotychczas jedynie czerniowiecki *Gazety Polskiej*. Osnowa jego następująca:

„Sercem i myślą łączymy się z wami przy wielkiej uroczystości dzisiejszej. Niech żyje wytrwałość, niech żyje patrjotyzm braci nad Wełtawą! Witamy mużę czeską w jej własnej świątyni! Na zdar!

Redakcja *Gazety Polskiej* w Czerniowcach na Bukowinie."

Rada miejska wysłała następujący telegram:

„Do komitetu odbudowania czeskiego teatru narodowego Praga, na ręce dr. Władysława Riegera, posła do Rady państwa.

Rada król. i stoł. miasta Lwowa zasyła bratniemu narodowi wyraz czci, przychylności i najgorętszego współczucia z powodu świetnej uroczystości inauguracji odbudowanego narodowego teatru czeskiego, jaką obchodzicie na uczczenie wielkiego dzieła dokonanego przez podziwienia godną wytrwałość i poświęcenie.

Przyjmcie objaw podziwu waszej dzielności, która was natchnęła świadomością jaśniejącej sławą narodowej przyszłości, godnego tej przeszłości posłannictwa.

Dzieło to wspaniałe będzie pomnikiem świadczącym o niespożytej sile ducha narodu czeskiego.

Niechaj Bóg szczęści nadal waszej pracy na polu rozwoju narodowego życia.

Prezydent miasta *Wacław Dąbrowski*."

Zakład narodowy imienia Ossolińskich przesłał telegraficznie, co następuje:

„Bratniemu narodowi czeskiemu, Zakład Ossolińskich przesyła gorące życzenia z powodu otwarcia teatru narodowego.

Małecki, wicekurator. *Kętrzyński*, dyrektor.

„Macierz Polska" wysłała następujący list:

„Macierz Polska powołana do życia przez dostojnego swego założyciela J. I. Kraszewskiego, składa świetnemu Zarządowi budowy teatru narodowego w Pradze, z okoliczności uroczystego otwarcia tego przybytku narodowej sztuki dramatycznej czeskiej, swoje najszczersze życzenia, obok wyrazów podziwu i zapału, nad niespożytą siłą duchową społeczeństwa, które, niezrażone tylu przeciwnościami, zdołało w krótkim przeciągu czasu, odbudować z gruzów nową świątynię dla myz narodowych.

Niechajże ona stanie się prawdziwym dla tych Muż przybytkiem! Niech późnym pokoleniom mówi o zaparciu się i ofiarności swych założycieli i niech rozwija i kształci ten piękny język czeski, piastuna niegdyś jednej z najstarszych cywilizacyj w słowiańszczyźnie.

Spełnienia tego wszystkiego, z serca bratnim Czechom życzymy!

Małecki, przewodniczący. *Wł. Bełza* sekretarz.

„Koło literackie lwowskie" wystosowało znów adres przesłany w bogatej, aksamitnej oprawie. Brzmi on, jak następuje:

„Z radością spieszy polskie „Koło literackie" we Lwowie, przesłać bratniemu narodowi słowa serdecznego współczucia, wobec świeżych Jego zdobyczy.

Zdobycze te pokojowej, olbrzymiej pracy, prowadzonej z bezprzykładną prawie w dziejach wytrwałością, z ofiarnością całego kraju, godną najwyższego uznania.

Dwie pochodnie narodowej oświaty zabłysnęły odrodzonemu społeczeństwu: Wszechnica i teatr, ta prawdziwa świątynia Muz czeskich, świeżo, bezprzykładną ofiarnością i energią społeczeństwa czeskiego, podźwignięta z gruzów i jak Fenix odrodzona z popiołów. Z niemi, naród czeski, zbliżając się krok za krokiem do celu swoich pragnień, stanie odrazu na wyżynie, z której, mamy nadzieję, już go żadna moc nie strąci!

Tem większą zaś napawa nas to radością, że posłowie polscy idąc ręka w rękę z waszymi i popierając słuszne żądania narodu czeskiego, mogli się głosem swoim przyczynić do spełnienia waszych życzeń, a zarazem czynem dać dowód wspólności naszych potrzeb i pojęć.

Oby i nadal wspólna sprawa swobody i oświaty łączyła nas w jeden zastęp nieugięty! Oby węzły plemiennej życzliwości, zacieśniając się coraz bardziej w rozwoju nauki i sztuki, w wymianie myśli i uczuć, w rozkwicie waszego i naszego języka, w podniesieniu ducha swobody i postępu, były początkiem tej jedności prawdziwej, samodzielnej, którą łączy „równych z równymi" miłością — a nie siłą!

Dla takiej przyszłości pracować jest naszym i waszym obowiązkiem.

Niechże więc myśl ta jak błyskawica przeleci od Lwowa do Pragi w chwili, gdy śląc Wam bratnie pozdrowienie, w imieniu wszystkich członków naszego Koła, całem sercem wznosimy okrzyk: Niech żyją Czesi! Niech kwitnie czeski teatr narodowy!

Lwów d. 18. listopada 1883.

Dr. *Roman Pilat* prezes dr. *Aleksander Janowicz* wiceprezes, *Władysław Bełza* sekretarz i członkowie zarządu: *B. Baranowski*, *K. Młodnicki*, *Wł. Schmidt*, *R. Starkel*."

Artyści sceny polskiej wystosowali następujący telegram:

„W dniu dzisiejszym ślemy gorący hołd waszej niestrudzonej pracy, miłości dla sztuki, oraz tej wielkiej wytrwałości, która dokonała wiekopomnego dzieła. Dzieci polskiej sztuki przez kordony i granice wyciągają bratnie dłonie do uścisku dzieciom czeskiej Muzy i z głębi pierwsi podnoszą okrzyk: Poszczęść Boże!

Artyści sc ny polskiej we Lwowie."

Czytelnia akademicka we Lwowie, która reprezentowaną jest w Pradze przez osobnego delegata, wysłała jeszcze nadto następujący telegram:

„Bezmierna ofiarność, żelazna wola, święty dla sprawy ojczystej zapał, odniosły zwycięztwo nad nieprzyjaźnym losem. Sława narodowi czeskiemu, który podnosząc z gruzów zniszczone lat dziesiątków dzieło, dał całemu plemieniu słowiańskiemu wspaniały przykład, jak dźwignąć z upadku, jak odzyskać dawną sławę, jak odnieść nad przeciwnościami zwycięztwo. Ten przykład narodu czeskiego dodał nam bodźca do dalszej pracy, której świętym celem odrodzenia narodów słowiańskich! Sława wam i cześć!

Czytelnia akademicka we Lwowie."

Młodzież lwowskiej politechniki:

„Sercem i myślą w dniu dzisiejszej uroczystości narodowej łączymy się z wami."

Kraszewski nadosłał na ręce Edwarda Jelinka następujący telegram:

„Osobiście przybyć nie mogę na otwarcie Waszego teatru, tego pomnika bezprzykładnej ofiarności i patrjotyzmu, proszę Was zatem, abyście byli tłumaczem uczuć moich i życzeń. Szczęść Wam Boże, mili bracia a w chwili szczęścia niezapominajcie o nas — braciach swoich.

J. I. Kraszewski.

Telegram „Czeskiej Besedy" we Lwowie brzmi, jak następuje:

„Tisicove rodaku, roztrouszenych po szirych vlastech slovanskych, obraci pohled svuj k kolebce své: k zlaté maticzce Praze, kde vychazi nova zarze sluneczni, bohda lepszi a sztjastniejszi doby. K Vam zrzime dnes i my, co vierni synove vlasti."

Miejsca by nam zbrakło na powtórzenie wszystkich telegramów, podajemy więc już tylko spis innych. Wymieniamy następujące: od prezydenta Izby posłów dr. Smolki, od p. Grocholskiego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu, od Wydziału Rady powiatowej w Rudkach, od marszałka Zyblikiewicza. Nadesłali także telegramy: dr. Mayer, prezes akademii umiejętności w Krakowie, hr. Ludwik Wodzicki, hr. Artur Gołuchowski, dr. Henryk Max, poseł tarnopolski, dr. Leon Kuźmiński, burmistrz w Tarnopolu, imieniem tamtejszej Rady miejskiej. Dalej Stowarzyszenie drukarzy lwowskich, „Ognisko". Towarzystwo politechniczne we Lwowie, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie, Czytelnia polska w Tarnopolu, Towarzystwo słuchaczów weterynarji we Lwowie, dr. Obtułowicz z Buczacza, hr. Henryk Łączyński ze Lwowa.

Warszawscy dziennikarze wysłali następujący telegram:

„Czeskiemu narodowi w dzień otwarcia teatru jego zasyłamy: Szczęść Boże!"

Prócz tego redakcja *Słowa* warszawskiego wysłała osobny telegram.

Wiersze okolicznościowe nadesłali pp. Bełza Władysław ze Lwowa, tudzież Mirjan i Sękowski z Warszawy.

Najwięcej telegramów przyszło z Polski. Rusini wysłali także kilka telegramów. Z innych ziem słowiańskich wiemy dotychczas o telegramie od Serbów łużyckich i od grona patrjotów chorwackich.

Sprawozdanie poselskie

delegata do Rady państwa p. Tomasza Rayskiego, złożone przed wyborcami z większej własności w Samborze d. 11. listopada b. r.

(Dokończenie mowy p. Rayskiego.)

Jeżeli panowie pozwolą i was nie znudziłem, dodam jeszcze uwag kilka o sytuacji politycznej w Wiedniu i w kraju jak ona mi się przedstawia.

Mogę tu być zwięzłym i krótkim, nawiązując do pisemka, które jako tymczasowe sprawozdanie rozesłałem szanownym moim wyborcom i którego parę egzemplarzy ponownie złożyłem do waszej dyspozycji.

Chcąc ocenić należycie i bezstronnie czynności Rady państwa, trzeba mieć na oku, że to nie jest parlament, w którymby się grupowały stronnictwa wedle przekonań politycznych w ścisłem znaczeniu tego słowa.

W tej bowiem zaciętej walce, którą od dawna, a mianowicie od objęcia rządów przez hr. Taaffego prowadzą Niemcy, zasady polityczne odgrywają rolę więcej niż podrzędną — tu idzie głównie o panowanie, o hegemonię germańską i o centralizację ile możności najściślejszą — i ta okoliczność zmusiła zwolenników autonomii, tudzież pojedyncze narodowości do ścisłego połączenia się, by odeprzeć te germańskie zachcianki i obronić prawa swej narodowości; w tej walce więc zasady polityczne, wolnomyślne lub wsteczne, ustąpić muszą na plan drugi i to jest przyczyna, że pojedyncze kluby prawicy i nawet pojedyncze osobistości w samych klubach, różniące się zasadniczo co do zapatrywań i zasad politycznych, raźnie i jednomyślnie głosują w zwartych szeregach, ażeby odeprzeć nawał hegemonów niemieckich, to jest, by się uchronić od tej kliki germanizujących centrałów; którzy jak to prawie wyraźnie orzekł liberał chabrusowy p. Sturm, gotowi się wyrzec nawet praw i rządów konstytucyjnych, byle tylko uzyskać dawną hegemonię teutonów.

Ktokolwiek mógł być tak naiwnym i przypuszczać, że z Niemcami, a raczej z dzisiejszą lewicą i jej przywódcami w Radzie państwa można znaleść jakiś *modus vivendi*, oparty na podstawach słuszności i umiarkowania, ten po ostatnich rozprawach o noweli szkolnej musiał wszelkie w tej mierze stracić ilazje; — kto śledził uważnie przebieg sprawy jubileuszu 200 letniego odsieczy stolicy rakuskiej w samym Wiedniu, kto był świadkiem tego żydowsko-niemieckiego kuglarstwa, tego niegodnego szalbierstwa historycznego, by pod zasłoną obłudnej sentymentalności zeskamotować zasługi polskiego bohatera, oswobodziciela chrześciańskiej cywilizacji, ten musiał przyjść do poznania, że ludzie tego kalibru i usposobienia jak Herbst i Plener i *tutti quanti* zwalczać trzeba do ostatniego, że trzeba robić wszelkie ofiary ze swych przekonań politycznych, by tych słowianożerców zaciekłych nie dopuścić do steru rządów, by im okazać, że Austrja bez nich może być rządzoną, by ich po prostu ile możności ubezwładnić, bo jakiekolwiek złe może być wyrządzonem na polu politycznem, to wszystko w drodze dalszego ustawodawstwa potrafimy naprawić, lecz uszczerbków, którebyśmy ponieśli i klęsk, któreby nam zadano pod względem narodowym, tych powetować, jeźli nie jest nie możliwem, to pewnie niezmiernie trudnem.

Są to niezawodnie smutne widoki na naszą najbliższą przyszłość — walka ta będzie trwała jeszcze czas niejaki, i będzie wymagała od nas nie jednej ofiary, nie jednego zaparcia się — to jedno w tych zapasach jest pocieszającem, że one spychają Niemców, dotychczas jeszcze austrjackich, coraz więcej na stanowisko p. Schönerera, na stanowisko pangermanizmu, a to ich coraz więcej wobec korony kompromituje tak, iż dzisiaj powrót rządów na germanizmie opartych jest więcej jak wątpliwy, jest w najbliższej przyszłości poprostu nie możliwy.

Czuje to część posłów niemieckich: dowodem nieudałe starania Wolterskirchena utworzenia stronnictwa ludowo niemieckiego. Dzisiaj zaś nieliczni posłowie niemieccy, tudzież posłowie innych narodowości, którzy dotychczas szli razem z Niemcami, zawiązali klub pod przewodnictwem hr. Coroniniego. Cel i dążności tego klubu pozostają jednak dotychczas w niedokładności, są mgliste i niejasne, przebija tam wprawdzie nieśmiałe usiłowanie zbliżenia, porozumienia się, uśmierzenia walki narodowościowej. Czy to się uda, czy partja umiarkowana niemiecka wzrośnie do potęgi decydującego czynnika politycznego, tego ja na teraz osądzić nie potrafiłbym.

Wedle mego zdania, niema wybitnych oznak, aby dzisiejsza sytuacja parlamentarna aż do końca obecnej kadencji miała się zmienić; jedno tylko zdaje się pewnem, że po najnowszych wyborach do sejmów w Pradze i w Krainie, dążności autonomiczne dosadniej objawiać się będą.

Co do samego Koła polskiego, tam rzeczy w głównych zarysach pozostaną w dawnym stanie, pozostanie także i kraj nasz pod wrażeniem tej słodkiej iluzji, iż polska delegacja ma wpływ stanowczy na sprawy państwa. Nie podlega wprawdzie wątpliwości, że Polacy mogliby się stać czynnikiem wielce wpływowym — jak długo jednak „skromność wygórowana w domaganiach i lękliwe usiłowanie nieprzysparzania rządowi mniemanych kłopotów" będzie główną częścią naszego programu, głównym czynnikiem, głównym bodźcem naszych działań parlamentarnych, wpływ nasz pozostanie akademicznym i dodatnich kształtów dla kraju nie przybierze.

Nie myślimy tu wcale o obaleniu rządu, potępiamy stanowczo wszelką fakcyjną opozycję, ale postępowanie klubu czeskiego i frakcji Lichtensteinów powinno nas pouczyć, jak z wszelką lojalną dla rządu życzliwością skutecznie popierać można interes usprawiedliwiony kraju.

Wszakże klub Lichtensteinów, liczący około 24 członków, przeprowadził wedle myśli swoją nowelę szkolną — wszak Czesi uzyskali uniwersytet czeski w Pradze i fakultet medyczny, co kosztuje krocie, — a koło polskie błaga od lat kilku, a może i kilkunastu, o utworzenie we Lwowie fakultetu medycznego i zawsze na swe pokorne prośby otrzymuje stereotypową odpowiedź, że „żądanie to jest zupełnie uprawnionem, i że będzie uwzględnionem, skoro tylko fundusze państwa na to wystarczą."

Tych jednak funduszów, jeśli idzie o wymogi Galicji, zawsze czuć się daje brak dotkliwy.

Zaglądnijmy np. do ustawy finansowej z r. 1883 z tej przekonamy się, że na utrzymanie i uposażenie uniwersytetów w Galicji preliminowano razem 493.340 złr., w Pradze zaś 804.148 złr., tak że się na korzyść Pragi okazuje nadwyżka 310.808 złr.

Nie sądźcie panowie, jakobym Czechom zazdrościł lepszego uposażenia ich zakładów naukowych — owszem cieszę się z tego, bo ich ofiarność, ich patrjotyzm zasłużył na to — ja sam za tem głosować będę; ale to nie przeszkadza, bym otwarcie me zdanie wypowiedział, że Polacy w tej mierze są upośledzeni, i że na to upośledzenie nie zasłużyli.

Wszakże kraj przyczynił się sumą miliona sto tysięcy złr. do budowy galicyjskiej kolei Transwersalnej, — kolei, którą jako strategiczną na każdy wypadek dostalibyśmy, bez tego dodatku — z powodu ugody co do funduszu indemnizacyjnego zawrzeć się mającej Galicja będzie obowiązaną do spłaty na blisko 9 milionów obliczonej — więc słusznie oczekiwać można, by nas choć cokolwiek zrównano z Czechami i nie szczędzono tych kilkadziesiąt a choć o 100.000 złr. na fakultet medyczny przy wszechnicy lwowskiej.

To jednak pozostaje tylko skromnem naszem życzeniem i drastyczną stanowi illustrację tak wpływu galicyjskiej delegacji jako też życzliwości rządu, tak gorąco nam sprzyjającego.

Trąciłem wyżej o kwestję programu, muszę zatem podnieść, iż słyszałem zarzuty, jakoby Koło polskie w ogóle i tak zwana mniejszość Koła programu wcale nie miała.

Przyznam się panom, że ja, choć nie lubuję w programomanii, uznaję wartość ścisłego programu politycznego, który w zwykłych parlamentarnych stosunkach jest nawet koniecznością, ale przy zażartej walce narodowościowej, którą w Radzie państwa toczą na przebój słowianożercy niemieccy, przeprowadzenie akcji parlamentarnej programowej jest nietylko trudnem, ale prawie niemożliwem, dlatego też taki ścisły program polityczny na arenie dzisiejszej Rady państwa, małej będzie wartości praktycznej.

Inaczej rzecz się ma w sejmie, który wedle zdania mego, powinien być właściwem i głównem polem działalności politycznej, mianowicie w sprawach krajowych, kto na tem występuje polu, musi mieć stanowcze i wybitne przeświadczenie, jak w którym kierunku rozszerzać autonomię kraju, jak usunąć waśnie plemienne lub narodowościowe, pogodzić interesa ścierających się warstw społeczeństwa naszego, słowem, kto działa w sejmie, musi mieć ściśle określony program polityczny, i tym sposobem przyczynić się do utworzenia czystego programu sejmowego.

Zadaniem zaś delegacji polskiej powinno być przedewszystkiem, na podstawie takiego programu sejmowego, obmyśleć drogi ku temu prowadzące, czyli innemi słowy: program, że tak powiem merytoryczny, jest przedewszystkiem zadaniem sejmu, program zaś taktyczny tj. ułożenie sposobu przeprowadzenia takiego programu sejmowego, oto zadanie główne Koła polskiego.

Weźmy przykład z ostatnich dziejów sejmu naszego.

W r 1882. sejm galicyjski uchwalił rezolucję, dążącą do rozszerzenia autonomii sejmowej co do spraw szkolnych, na tej podstawie Koło polskie przy rozprawach nad nowellą szkolną w Izbie posłów rozwinęło taktyczną swoją czynność, to jest przeprowadziło §. 75 nowelli szkolnej z d. 2. maja 1883. r., tym sposobem Koło polskie umożliwiło sejmowi uchwalenie dodatkowej ustawy szkolnej i rozszerzenie autonomii sejmowej.

Tak ja sobie wyobrażam harmonijne współdziałanie sejmu i Koła, które wedle mego zdania błogie dla kraju przyniosłoby skutki.

Nie idzie zresztą za tem, jakoby Koło miało działać na oślep, bez wszelkiej samoistności, bez myśli przewodniej, która przecież jasno jest wytkniętą.

Wszystko dla kraju, nic dla osób, to ogólne hasło dla naszej delegacji. Pozostają jej dalej sprawy ogólno-państwowe, obrona praw wszystkich narodowości, w skład monarchii wchodzących, rozszerzenie praw autonomii w ogóle, ochrona kraju od ciężarów podatkowych, tudzież ciężarów wojskowych, z uwzględnieniem wielko-mocarstwowego stanowiska Austrji, podniesienie dobrobytu, środki komunikacji, regulacja rzek itp. to są ogólne ramy, w których obrębie Koło polskie z odpowiednią samoistnością rozwinąć może skuteczne działanie.

Zapytacie się panowie, jakibym postawił program taktyczny?

Zdaje mi się, że Koło polskie nie tak prędko — przynajmniej nie odrazu, nie w tej chwili — zechce rozwinąć więcej stanowczą działalność taktyczną — obowiązek więc ten spada przeważnie na tak zwaną mniejszość Koła naszego.

Cóż więc ma począć ta mniejszość?

Odpowiedź na to pytanie całkiem prosta.

Dzisiejsza większość rządowa jest nadzwyczaj słaba, nader mała, najważniejsze uchwały zapadają większością kilku lub kilkunastu głosów — gdyby zatem kilku lub kilkunastu członków, cokolwiek żywszego usposobienia, pod zagrożeniem wstrzymania się od głosowania w kwestjach dla rządu żywotnych i decydujących, stawiało od wypadku do wypadku żądania w interesie spraw krajowych, to ani rząd ani Koło polskie nad temi żądaniami nie mogłoby przejść do porządku dziennego.

Postępowanie takie, tego rodzaju taktyka — przez inne kluby prawicy z dobrem powodzeniem praktykowana, byłaby z korzyścią dla kraju, i oraz bardzo na rękę naszym ministrom rodakom, naszym krajowym władzom autonomicznym i administracyjnym, bo mając silniejsze poparcie ze strony reprezentacji Galicji, skuteczniej i z większym naciskiem działać by mogli dla dobra kraju, a temsamem dla dobra całej monarchii.

Dotychczas usiłowania w kierunku takiego stałego porozumienia, czynione tylko sporadycznie, nie miały powodzenia, czy takie usiłowania nadal pozostaną bez skutku, tego twierdzić nie chcemy.

Nie chcę, by mi kto mógł zarzucić niedokładność mego przedstawienia, dlatego, choć z wielką niechęcią, muszę poruszyć jedną jeszcze sprawę niezwykłego rozgłosu. Jest to sprawa rozdawnictwa budowy galicyjskiej kolei Transwersalnej.

Dotychczasowy przebieg tej sprawy wiadomy jest panom z pism publicznych, nie potrzebuję zatem powtarzać takowego.

Wrażenie, które ta sprawa wywarła, musiało być nader bolesnem — oburzenie na aktorów tego niemiłego dramatu finansowego nader silnem, jeżeli ono popchnęło poważne i spokojne grono delegatów polskich do tak energicznego wystąpienia, którem Koło polskie dobitnie zadokumentowało, iż nie wyznaje nowoczesnej zasady ekonomicznej „zarabiać sprytnie", lecz że się trzyma dawnego hasła naszego: „pracuj uczciwie i oszczędzaj skrzętnie".

Dla dokładnego zbadania tej sprawy, Izba poselska Rady państwa, za współudziałem Koła polskiego, zarządziła ankietę parlamentarną, która jednak ostatecznego sprawozdania swego jeszcze nie przedłożyła.

Przed ogłoszeniem tego sprawozdania, sprawy tej za ostatecznie załatwioną, za dokładnie wyjaśnioną uważać nie mogę, i dlatego objawienie w tej mierze zdania lub orzeczenia w którymkolwiek kierunku, jest, jak sądzę, w tej chwili jeszcze przedwczesnem.

W tym składzie rzeczy i mnie nic innego nie pozostaje jak tylko poprzestać na tych kilku luźnych uwagach.

Otóż w ogólnych zarysach obraz dzisiejszej sytuacji politycznej, obraz może nie bardzo wesoły — nie posądzajcie mnie jednak o pesymizm

Wszak Polak, jak mówią, w najważniejszej potrzebie nie traci fantazji, żywi nadzieję lepszego jutra.

Na straży tej nadziei stoi zdrowa opinia publiczna, stoi kraj, stoją wyborcy — *Aide — toi — et Dieu t'aidera*, mówi przysłowie francuskie. Wszakże przyszłość swoją kraj ma w ręku, on rozporządza środkami zaradczemi, jeżeli tych środków w razie potrzeby nie użyje, nie moja w tem wina i nie będzie w tem winy wyborców samborskich."

Po przemówieniu p. delegata zabrał głos p. Janko, dziękując p. delegatowi w imieniu wszystkich wyborców tego okręgu za gorliwe spełnienie obowiązku delegata i za złożone sprawozdanie. Skoro tylko był p. delegat wybrany, natychmiast udał się do Wiednia, porzucając stosunki swoje i mniejsze obowiązki, aby w Radzie państwa miejsce zająć i by prawica była w komplecie. W Radzie państwa pracował szczerze, nie urlopował się jak inni. Patrzcie panowie, człowiek sumienny, posiwiał w Wiedniu pod brzemieniem pracy i walk parlamentarnych. Należał do mniejszości w Kole polskiem, nie głosił bezwzględnej opozycji, ale szedł drogą umiarkowaną, nie spuszczając nigdy z oka dobra kraju. Wyznawał stale chwalebną zasadę „żądajmy a będzie nam dane". Prosimy p. delegata, by i nadal tak postępował, niech uderzy na rząd, gdy potrzeba dla pożytku naszej sprawy, bo miły rząd, ale milszy kraj. Zapytuję p. delegata, czy ulgi w taksach przenośnych dotychczasowe mają być także cofnięte dla włościan.

P. delegat. Tak jest, także i dla włościan?

P. Janko: Patrzcie panowie jaka krzycząca niesprawiedliwość, co pod naciskiem nieprzychylnych okoliczności rząd jedną ręką daje, to drugą odbiera. Smiertelność na wsi jest wielka, przezco zachodzą częste zmiany majątkowe i lud taksami przenośnemi wyniszczają, a rząd dąży jeszcze do podwyższenia tego ciężaru. To grzech do ....

Koło polskie mogłoby kołatać u rządu o przyznanie praw dla kraju, ale Grocholski nie chce, a przecie i on jest dobrym Polakiem, ale boi się zmiany, obawia się upadku teraźniejszego rządu, aby nie przyszli centraliści do steru.

P. delegat. Gdyby ten rząd upadł, to nie przyszliby do steru centraliści, alo Hohenwart.

P. Janko. Wiem jednak, że w wypadkach gdy Koło polskie poweźmie w jakiej sprawie uchwałę, natenczas Grocholski z całą nieugiętością ją przeprowadza. Należy się więc starać, aby Koło potrzeby krajowe w Radzie państwa podnosiło, a w obecnym stanie rzeczy jest to możliwe tylko przez energiczne działanie mniejszości w Kole. Wdzięczność więc należy się tym, którzy starają się tę mniejszość zwiększyć. Tak właśnie jak mówiłem, było z ustawą szkolną, kiedy Koło polskie uchwaliło trzymać się zasad w sejmie przyjętych, wtenczas Grocholski bardzo gorliwie zajął się tą uchwałą i w Radzie państwa przeszła ustawa szkolna, dla nas pożyteczna.

Ponieważ o tej ustawie wspomniałem, przeto muszę podnieść zasługi w tej sprawie poniesione przez posła Czerkawskiego. Jego głównie zasłudze, jego gruntownej wiedzy i doświadczeniu, nabytemu w szkolnictwie, zawdzięczamy uchwalenie tej ustawy tak w Radzie państwa, ako też jego energii niezmordowanej, że sejm skorzystał z prawa w Radzie państwa uzyskanego i uchwalił na tej sesji tak pożyteczną ustawę szkolną. Podnoszę na tem miejscu zasługi p. Czerkawskiego dlatego, aby wiedział, że wyborcy innych okręgów, nietylko ci, którzy mu mandat oddali, uznają jego pracę i naukę i dobre chęci dla kraju, tak pięknym uwieńczone skutkiem.

Jeszcze raz tedy nim się rozejdziemy, zwracam się do p. delegata i wyrażam w imieniu wyborców podziękowanie szczere za jego dotychczasową pracę, a oraz życzenie, aby p. delegat zdołał w Radzie państwa swój program na pożytek kraju przeprowadzić."

Na tem zebranie zakończono.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 19. Listopada.

* **Teatr.** Wdzięczną operetkę Souppego „Podróż do Afryki", dano w sobotę w zmienionej obsadzie. Pani Skalska śpiewała partję Tytanii z wdziękiem i swobodą, która coraz bardziej ujawnia się w grze tej cennej śpiewaczki. — Za numer wkładkowy „Wiosenne głosy" Straussa walec, bardzo udatny, zbierała pani Skalska powszechne oklaski. — Na wzmiankę zasługuje też pani Kasprowiczowa. Zadziwiającą jest łatwość, z jaką w krótkim czasie wyucza się wszelkich partyj operetkowych, uznania godną praca, którą okazuje jej gra nazwyczaj staranna.

Przy sposobności czynienia tej wzmianki, zwracamy uwagę reżyserji, że zwłaszcza w dzisiejszej dobie, postać „Bemaka" stworzona na rzecz niewybrednych w guście, a brutalnych w aluzjach politycznych Wiedeńczyków, w operetce tej razi — i powinna być — jak nieużyteczna kulisa stosownie przemalowana.

Wczoraj dano tragedję Brzozowskiego „Malek" po raz trzeci: Już to daje miarę jej wartości, że jak każde arcydzieło, coraz to szersze koła zaciekawia — wczoraj teatr był literalnie przepełniony. Autora wywołano po trzecim i po czwartym akcie, które olbrzymie sprawiają wrażenie.

* **Repertear teatru.** Dzisiaj w poniedziałek d. 19. listopada po raz pierwszy „Pierwszy bal", nadzwyczaj zręcznie napisany obrazek sceniczny w 1 akcie przez Gabryelę Śnieżko Zapolską; po raz trzeci: „Skowronek" w 1 akc. i po raz 1. „Ciotka na wydaniu", wesoła i bardzo dowcipna kom. w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

Jutro we wtorek d. 20. listopada po raz 1. w tym sezonie „Lukrecja Borgia," opera w 3 aktach Donizettiego z panią Dowiakowską i p. Myszugą w głównych partjach.

Wkrótce wystąpi na naszej scenie panna Bromir-Sługocka, w partji Małgorzaty w operze „Faust".

W operze Donizettego „Napój miłośny," główne partje odśpiewają: ulubiona panna Szlesygier i p. Myszuga.

* **Bank krajowy.** Rada nadzorcza Banku krajowego na sobotniem posiedzeniu uchwaliła przedłożyć Wydziałowi krajowemu propozycję co do nominacji dr. Alfreda Zgórskiego członkiem dyrekcji Banku. Uchwała ta zapadła 5 głosami przeciw trzem.

* **Szkoła.** Z powodu imienin cesarzowej Elżbiety, uczniowie wszelkich zakładów naukowych, zostali zwolnieni ze zwykłych lekcyj. We wszystkich gimnazjach odbyły się nabożeństwa obowiązkowe, z powodu tej uroczystości dworskiej.

* **Świetny wiersz** znajdujemy w wczorajszym *Szczutku*, z okazji uroczystości pragskich:

Teatr czeski.

Pożar uderzył po-pod strop niebieski —
Gołąb z pożaru wyniósł godła sztuki
I jako goniec wybawienia rzeżki
Zwołał do ofiar Ottokara wnuki.
Zbierał kamienie cały naród czeski
Całej słowiańskiej braci dla nauki, —
A dziś niech wiedzą wszystkie Słowian kraje,
Jak się buduje, jak się zmartwychwstaje!

Bo nierozumiesz, ty „Slavonów" plemię,
Ile to życia kipi na dnie trumny,
Ile to czynu w żyłach twoich drzemie,
Jakie na grobach możesz wznieść kolumny!
Jakiej tyranji możesz zwalić brzemię,
Z jaką pogardą możesz patrzeć dumny, —
Kiedy germanizm, brutal i szyderca:
Miłość ojczyzny chce ci wydrzeć z serca!

Patrz, jak germanizm ciągle się wyłania
Z sromotnych wieków niewygasłej sadzy!
Oto jest demon ducha mordowania:
On ciebie gromi absolutem władzy,
On kulturdrangiem ziemię ci pochłania —
Jesteśmy głodni i jesteśmy nadzy! —
W zbroi krzyżackich ojców swych zuchwałej
On jest pożarem Słowiańszczyzny całej!

We wszystkich grodach stoi on pancerny
I zbiera żniwo na wszystkich zagonach!
Arab słowiański, jak helota wierny,
Wielbi w nabożeństw uroczystych tonach
Holstein-Gottorpy i Hohenzollerny
I Battenbergi na słowiańskich tronach! —
A gniew mu jeszcze ducha nie rozpali
Walką Tytanów, co niebiosa wali...

On, ten germanizm, wciąż intrygi knował
I dziś lokajski głosi rozum stanu!
On jako polip naszą pierś osnował!
Bijemy czołem zwycięzkiemu panu!
A któż to Polskę ongi rozkrzyżował
Według zagłady szatańskiego planu?
Więc przysięgając krwawym dziejów cieniom,
Szukajmy szczęścia przyszłym pokoleniom!

Więc każdy gołąb, co z pożaru wzleci
Niechaj nam wieszczy wybawienia słowo!
Na każdy okrzyk dumnych Sławy dzieci
Odpowiadajmy piersią miljonową,
Aż się wprzyszłości wielki zapał wznieci
I ewangielją zbudzi nas bojową...
Teatrze pragski! Czechji Kapitolu!
Masz znamię siły i masz moc symbolu...

* **W archiwum miasta Lwowa**, znajdują się dwa wilkirze, które poniżej podajemy. Pierwszy z r. 1445 drukujemy według brzmienia oryginalnego, jedynie z uproszczeniem pisowni; drugi z r. 1605, drukujemy w wiernym przekładzie z łacińskiego.

Oba te akta świadczą, że dzisiejsze nierzadkie narzekania, iż panowie radni często opuszczają posiedzenia, że nie zawsze z gorliwością swych obywatelskich dopełniają obowiązków, że to wszystko nie nowe. (Podczas obecnej kadencji nie brakło nigdy kompletu.) Dowodzą wilkirze z lat dawno ubiegłych, iż tak samo działo się przed dwoma i trzema wiekami. Różnica w tem tylko zachodzi, że dawniej brak poczucia obowiązków starano się napędzić panom radnym karami, a dzisiejsze czasy postępowe nie mają na to rady. Co byłoby lepsze, czytelnik sam zechce rozsądzić.

1) „Wilkirz na nieposłuszne pany rajce, gdy do Rady na godziny nie przychodzą. Anno Domini 1455." My Rayce miasta Lwowa Mikołaj z Wielunia burmistrz Mikuła, Jan Stary pisarz miejski, Czarny Michał siedzący Rayce wespołek z starą Radą jako Frydrych Alexius Schropp, Mikołaj Helbezem, Michał Tempel, Jan Groszchel, Mikołaj Eberko, Jan Langenau i Janek Gotalt, w niebytności niektórych siedzących i starych Radziecz, którzy na ten czas dla choroby przyjść nie mogli. Uczyniliśmy takie postanowienie i obowiązek na nasze nieposłuszeństwo, przez które miastu siła omieszkania i błędów przychodziło, zgodną wolą i rozmyślną radą za wilkirz. Że gdy burmistrz nas obeszle, abyśmy na ratusz przyszli, bądź siedzących bądź starych, którýby w pół godziny nie przyszedł, ten za karanie ma przez noc na ratuszu zostać a do tego wierdunek polski dać za winę bez wszelakiej łaski. Cośmy obiecali mocno w swej władzy trzymać jak często kto przewini. Stało się r. 1455 w poniedziałek po Wielkiejnocy.

2) Działo się we Lwowie czwartej niedzieli po święcie Trzech Króli roku 1605. Czestni i sławetni panowie wójt z ławnikami jakoteż czterdziestu mężów przedstawiających społeczność miasta Lwowa, jednomyślną zgodą uświęcili, postanowili i uchwalili między sobą takie rozporządzenie, ażeby ktokolwiek czy to z ławników czy też z czterdziestu mężów całą społeczność miasta Lwowa przedstawiających, w naznaczonej godzinie na publiczne narady z polecenia pana burmistrza wedle przepisu artykułów przysłużających wolnym posiedzeniom czterdziestu mężów wezwany nie przyszedł, lub też przyjąć omieszkał, bez wszelakiej łaski karany ma być karą sześciu groszy, wyjąwszy ważną prawną przeszkodę, tj. chorobę lub nieobecność w mieście. Którą to obecną ich uchwałę urząd konsularny w całości pochwalił i potwierdził. W dowód czego pieczęć naszego urzędu konsularnego lwowskiego na niniejszem jest wyciśnięta.

* **Komitet pomnika** ś. p. Henryka Schmitta, na mocy uzyskanego zezwolenia c. k. namiestnictwa, rozesłał do wszystkich najważniejszych instytucyj i wybitniejszych obywateli we Lwowie następującą odezwę:

„Komitet obywatelski, zawiązany dla oddania ostatniej posługi ś. p. Henrykowi Schmittowi, na posiedzeniu swem w dniu 21. października r. b. postanowił nie poprzestać, lecz podjąć starania celem wzniesienia na cmentarzu skromnego kamienia grobowego, lub tablicy pamiątkowej w kościele, zbiorowym groszem tych, którzy uznają naukowe i obywatelskie zasługi zmarłego.

Komitet mniema, że myśl przez podjęta będzie naczelnym wyrazem tych uczuć dla zmarłego, które tak jednomyślnie i wspaniale zamanifestowały się w jego pogrzebie.

W przekonaniu, że ogół podziela myśl powyższą, komitet zaprasza do wzięcia udziału w składce na cel wymieniony i przesłania ofiar do niniejszego datku do redakcji *Gazety Narodowej* (we Lwowie, ulica Kopernika l. 5). We Lwowie dnia 22. października 1883. *Jan Dobrzański, Dr. Gustaw Roszkowski, Dr. Józef Żuliński.*"

* **Z kolei Karola Ludwika.** W poprzednich latach uskuteczniano do pociągów pospiesznych na linii Wiedeń–Podwołoczyska–Brody w czasie od 1. stycznia do końca czerwca wagonów osobowych kolei Karola Ludwika systemu przedziałowego, zaś od 1. lipca do końca grudnia wagonów osobowych kolei Północnej cesarza Ferdynanda wzdłuż przechodnich połączonych pomostami.

Aby zadośćuczynić życzeniom podróżującej publiczności, w ostatniem półroczu częstokroć objawionym, kursować będą według umowy zawartej między koleją Karola Ludwika a koleją Północną cesarza Ferdynanda przy pociągach pospiesznych na rzeczonej linii już od 1. grudnia do końca czerwca wagony osobowe [illegible] kolei Północnej cesarza Ferdynanda.

Wagony przedziałowe kolei Karola Ludwika, z których się pociągi pospieszne od 1. grudnia składać będą, ogrzewać się będzie wyłącznie parą.

* **Oświetlenie kamienic** dotąd jeszcze nie weszło w zwyczaj wszystkich właścicieli. Ciekawym okazem tego trudnego przyzwyczajenia się właścicieli do urządzeń przyjętych na całym świecie jest kamienica pana L. w rynku przy ul. Halickiej pod l. 7. Klatka schodowa (nieszczęśliwej konstrukcji) trzypiętrowego budynku, bardzo często zamieszkanego, pogrążoną jest w [illegible] ciemnościach. [illegible] zestawienie tych schodów [illegible] w ciemności [illegible] Magistratowi [illegible] Luft [illegible] nie licht!

* **Kółko nauczycieli** szkół wyższych odbyło dnia 17. bm. posiedzenie ogólne pod przewodnictwem dr. Samolewicza.

Przewodniczący zagajając posiedzenie, ogłosił nazwiska członków nowo przyjętych, w liczbie których znajduje się 11 nauczycieli gimnazjum sanockiego i 12 z gimn. wadowickiego. Zarazem podał do wiadomości, że odrębne kółka na podobieństwo lwowskiego utworzyły się w Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego [illegible] ks. dr Kopycińskiego, [illegible] w przemówieniu sejmowem nie [illegible] do poniżenia stanu nauczycielskiego. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

W porządku dziennym odczytał profesor dr. Fischer rzecz p. t. Estetyczny rozbiór trzeciego epejsodionu Sofoklesowej tragedji „Król Edyp." Prelegent określiwszy cel, jaki mu lektura autorów greckich w gimnazjum wyznacza, podał metodyczne środki, służące do jego osiągnięcia. Poczem na tle [illegible] tragedji Sofoklesa rozwinął znaczenie ironji tragicznej, peripetji, anagnoryzy, [illegible] dziełach nowożytnych estetyków. [illegible] nadzenie [illegible]

[illegible] Zwierz[illegible]

* **Żydowski adres do hr. Taaffego.** Starozakonni [illegible] gmin [illegible]: Podwołoczyska, Trembowla, Grzymałów, Kopyczyńce, Mikulińce, Chorostków, Jezierzany, Borszczów i Touste przesłały prezesowi ministrów, adres, w którego tekście powiadają:

„W dzisiejszych tak burzliwych i dla żydów nieprzyjaznych czasach, kiedy w wielu europejskich krajach nie brak usiłowań, aby rozmaitemi podejrzeniami i oszczerstwami poniżyć nas w oczach chrześciańskiego świata, patrjotyzm nasz i naszą lojalność poddać wątpliwości, a nasze stanowisko w państwie podkopać; w czasach kiedy w drugiej połowie cesarstwa, na Węgrzech, usiłowania te doprowadziły nawet do krwawych eksceseów i straszliwych nadużyć: w tych czasach żyd austrjacki spogląda z głębokiem zadowoleniem na panujący w Austrji spokój pod względem religijnym i nie zamąconą harmonię wyznań."

Adresanci przypisują ten objaw skutkom działalności gabinetu hr. Taaffego, który w Austrji stłumił antisemityzm w zarodzie. Przechodzą następnie w swem piśmie na pole polityczne i wyrażają ubolewanie, że wielka część ich współwyznawców w dolnej Austrji, Czechach i Morawii idzie na czele opozycji przeciw gabinetowi. Sądzą, że to postępowanie nie zgadza się z interesami żydów, gdyż jeżeli gdzie wybucha zatarg narodowościowy to najgorzej na tem wychodzi żyd, — jego zatem, jak niczyim największym powinno być obowiązkiem z całych sił obstawać za zgodą wszystkich narodowości i ras."

* **Delegat papieski** dla uregulowania spraw obrządkowych przybył do Lwowa, jak donosi *Słowo*, i stanął na górze św. Jura.

* **Przedstawienie amatorskie.** Przypominamy, że dziś odbędzie się w sali kasyna miejskiego przedstawienie amatorskie i koncert na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki. Obfity program i szlachetny cel powinny zachęcić do wzięcia licznego udziału w tym wieczorku.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Na pomnik** śp. H. Schmitta złożył p. dyrektor Wrotnowski 5 złr.

* **Podróż inspekcyjna** p. namiestnika Zaleskiego po Galicji ma się rozpocząć w tym tygodniu i jest zamierzona na dziesięć dni.

* **Jutro** we wtorek: św. Feliksa: — Sobor św. Mychajła.

* **Wiadomości policyjne** z d. 18. listopada b. r. Pani H. skradziono pugilares z kwotą 30 zł. i pierścień z czterema rubinami, pani R. Ch. zaś z kieszeni portmonetkę z kwotą 9 zł. i czterema medalikami.

Pan W. N. zgubił srebrny podwójnie kryty zegarek, remontoir.

Złożono w policji znaleziony sznurek drobnych korali i markę blaszaną oznaczoną lit. N. B. nr. 19.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Praga d. 18. listopada. (Pryw.) Gości, przybywających do Pragi, wita na dworcu komitet, i natychmiast lokuje w hotelach. Dzisiaj w południe odbyła się w nowym teatrze akademia (uroczyste przedstawienie; przy. red.), złożona z dwu nowych uwertur Smetany i Dworzaka, i prologu Jarosława Vrchlickiego. We wtorek odśpiewaną zostanie kantata kompozycji Bendla przez 200 śpiewaków Towarzystwa śpiewaków „Hlahol". Na zakończenie najpiękniejsze sceny z najlepszych dramatów, komedji i oper.

Gmach teatru czyni wrażenie imponujące, Wnętrze jego mianowicie jest niezwykle okazałe i gustownie urządzone. Może śmiało rywalizować z budowlami tego rodzaju największych miast. Widzów pomieścić się zdoła do 2.000. Elektryczne oświetlenie wspaniałe.

Praga d. 18. listopada. (Pryw.) Pogrzeb Józefa Baraka, redaktora *Narodnich Listów*, odbył się dzisiaj z niezwykłą wspaniałością. Złożono na trumnie do czterysta wieńców. Orszak pogrzebowy liczył przeszło 50.000 ludzi.

Praga d. 18. listopada. (Pryw.) W nowootwartym teatrze czeskim wystawiono dziś operę Smetany, „Libuszę". Pierwsze dwa akty przypominają szkołę Wagnera. Trzeci akt niezwykle piękny, melodyjny, czwarty monotonny. Orkiestra i chóry wyborne, natomiast solowi śpiewacy nieco zasłabi do oper bohaterskich. Sąd ten nie stosuje się do śpiewaczek, pani Sittowej, i panny Reichównej, które rozporządzają pięknym głosem i posiadają wyborną szkołę. Namiestnik był obecnym na przedstawieniu aż do samego końca.

Praga d. 18. listopada. (Pryw.) Goście polscy przyjmowani są wszędzie jaknajserdeczniej i z wyszczególnieniem. Koszta przyjęcia gości ponosi „Klub czeski." Każdemu gościowi przydany jest do towarzystwa jeden Czech, który o wszystko się dlań stara, a najdrobniejsze życzenia natychmiast zaspokaja.

Praga d. 19. listopada. (Pryw.) Wczoraj po teatrze odbył się w „Besedzie umieleckiej" (Klub literacko-artystyczny; przyp. red.) wieczór, na którym licznie zebrane towarzystwo męskie i kobiece bawiło się ochoczo aż do godziny 2. w nocy. Wieczór urozmaicony był licznemi produkcjami muzycznemi i wokalnemi, Z Moskali — z wyjątkiem jednego słuchacza technologii — nie był nikt obecny. Niemcy podczas całej uroczystości zachowują się spokojnie.

Praga d. 18. listopada wieczór. Teraz odbyło się galowe przedstawienie w narodowym teatrze. Obecnymi byli namiestnik Czech, namiestnik Morawy i liczni goście, między którymi szczególniejszą zwracali uwagę polscy i ruscy reprezentanci w strojach narodowych. Przedstawienie wypadło świetnie. Grano operę Smetany „Libuszę", z tą samą obsadą, z jaką grano ją przed dwoma laty. Wystawa olśniewająca, styl jej czysto słowiański. Kompozytora wywoływano po kilka razy.

Saint Anton d. 18. listopada. Przybyli tu o pół do 5. popołudniu minister handlu i namiestnik. Miasto przybrane flagami.

Praga d. 18. listopada. (Pryw.) Przy otwarciu teatru nie był obecnym żaden minister. Z wyjątkiem czeskich nie było również innych posłów. Wszyscy usprawiedliwili się brakiem czasu. Z obcych gości najwięcej jest Polaków. Po południu odbyła się uczta w poufnem kole, na której profesor Szaraniewicz ze Lwowa wypowiedział mowę w duchu Polakom przyjaźnym.

Petersburg d. 19. listopada. (Pryw.) *Nowoje Wremia* konstatuje, że podróż Giersa, która miała na celu utrzymanie pokoju, osięgła rezultat jak najlepszy.

Sofia d. 19. listopada. (Pryw.) Kaulbars proponuje zniżenie budżetu ministerstwa wojny z 12 na 9 milionów franków.

Berlin d. 19. listopada. (Pryw.) Następca tronu spodziewany jest z powrotem dopiero w drugim tygodniu miesiąca grudnia.

Praga d. 18. listopada. Dziś przedpołudniem odbyło się uroczyste oddanie czeskiego teatru narodowego ze strony komitetu budowniczego. Scena i teatr były z wysokim artystycznym wdziękiem bogato przystrojone i rzęsiście oświetlone światłem elektrycznem. Dr. Rieger miał imieniem komitetu budowy, oddającego budynek, nader gorącą mowę o wysokiem artystycznem i narodowem posłannictwie i zadaniu sceny. Mowa jego została przyjętą żywemi oklaskami i trzykrotnym okrzykiem: „Slava!" i „Na zdar!" Prezes towarzystwa Skramlik oświadczył w swej mowie, że teatr powinien się starać być dla narodu przybytkiem prawdziwej sztuki. Dyrektor Schubert przyrzeka następnie, iż jego zadaniem będzie w przyszłości kształcić artystów i działać w duchu tych mężów, którzy tę świątynię sztuki założyli i doprowadzili do świetności. Uroczystość zakończyła się trzykrotnym okrzykiem „Slava!"

Kair d. 19 listopada. Rząd zaprzecza wieści o porażce wojsk w Sudan.

Genua d. 19 listopada. Niemiecki następca tronu przybył o północy na tutejszy, świetnie ubrany dworzec, gdzie go władze przyjmowały. Po drodze do pałacu królewskiego przyjmowała go ludność okrzykami radości. Stanąwszy w pałacu, podziękował zebranej ludności z balkonu. Jutro będzie władze przyjmował.

Wiedeń d. 19. listopada. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 2692 sztuk — pomiędzy temi 486 galicyjskich, 1649 węgierskich, 557 niemieckich — płacono za galicyjskie 61 do 65, paszowe 52 do 56, węgierskie 60 do 67, niemieckie 62 do 67½ złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Przyjechali d. 19. listopada 1883.

Hotel ORZA: K. hr. Dzieduszycki z Martynowa, W. br. Brzechowicz z Glinny, A. Sozański z Grabowa, F. Sozański z Kornalowic, A. Czaykowski z Dusanowa, S. Wachowicz z Sidorowa.

Hotel EUROPEJSKI: W. Gniewosz z Potoka złotego, A. Grabianka z Rosji, H. Baderli i E. Grosman z Wiednia, J. Stryjski z Bośnii.

Hotel WARSZAWSKI: S. Frankowski z Komańczy, J. Szalay ze Złoczowa, K. Steinhauer ze Stanisławowa, Janowski ze Stryja dr. Krzyształowicz z Doliny, F. Swistun z Rzeszowa, Nęcki z Czortkowa.

Hotel ANGIELSKI: W. Górski z Krakowa, W. Leśniewski z Warszawy, J. Manderer z Jasiena, H. Manderer z Zabełcza, M. Manderer z Bochni, E. Ebstein z Berlina.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 53 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 8 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 19. listopada 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	282	—	285	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	166	—	169	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	287	50	292	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą		żądają	
Tow. kred. galic 5 prc. w a.	98	50	99	50
„ „ „ 4 „ „	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okres	98	50	99	50
„ „ „ 4 „ „	86	50	87	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	55	102	55
„ „ „ 5 „ „	97	50	98	50
„ „ „ 5 „ „	100	50	101	50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100	—	101	50
„ „ „ „ „ 5 „	90	—	93	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą		żądają	
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	60	99	60
Kom. zakł. kred. włośc. 6 prc. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50

5. Losy.

	płacą		żądają	
Miasta Krakowa	18	50	20	50
„ Stanisławowa	22	—	24	—

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 66	5.76
Dukat cesarski	5.67	5.77
Napoleondor	9 57	9.61
Półimperjał rosyjski	9.85	9.95
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 16	1.18
100 marek niemieckich	58 90	59.65
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 19. listopada. 1883.
godzina 1. minut 46 popołudniu.

Alpiny	63 90	Węg. akcje kr.	277.25
Anglo-Austr.	105.75	Unionsbank	107.25
Kolej Kar. Lud.	282.50	Nordbahn	253.25
Kolej Połud.	140.30	Kolej Alföld.	165.50
Kolej państ. Elżb.	310.30	Kolej lw.-czern	167.25
Węg. Nordostb.	144.50	Wied. Comunal	124.50
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal.	196.—
Kolej siedmiogr.	110.—	Losy tureckie	20.50
Zł. rent. węg. 4%	86.87	Bankverein.	102.50
Ros. rubel. pap.	1.17.¼	Losy węgier.	113.70
Galic. indemn.	99.—	Mariskalemi	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, dnia 19. listopada
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	278.90	Anglo-austrj.	105.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	139 50
Unionsbank	107.40	Napoleondor	9.58
Rossyj. bankn.	1.17	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 17. listopada
godzina 6 minut — po południu.

Rosyjsk. bankn.	198.05	Akcje kredyt.	471.—
Lombardy	236.50	Galicjskie	120.50
Kolej rumuń.	197.50	Austr. bank.	169.—

Wiedeń 17. listopada.

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	8 75	78 90
„ „ w srebrze 5 „	9 55	9 7[illegible]
Losy 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	19 50	12[illegible] —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	1 2 50	133 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	138 40	118 80
„ 1864 „ 100 „ „ „	71 —	171 50
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	7 75	148 50
Renta złota 11 prc.	— —	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 —	99 40
Bukowińskie	98 50	98 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. za 100 złr. w. a.	20 20	120 50
Węgierska poż. kol. po 100 zł. 5 procentowa	39 25	139 75
Węgierska poż. po 100 złr.	13 50	14 —
Turecka pożycz. kol. po [illegible] fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	95 25	03 2
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	107 50	208 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	276 30	278 50
Zakład kred. węgiersk. 200 złr.	276 25	76 75
[illegible]	143 —	147 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	8	40
Unionsbank po 100 złr.	07 25	07 7
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	45 50	46 2
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	2 —	102 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	6 —	66 5
Elżbiety „ 200 „ „	8 50	24 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	530	2540
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	199 50	200 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	282 75	283 2
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	25 75	26 2
Lwowsko-Czerniow.-Jaska po 200 zł.	7 —	167 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	183 25	182 7
„ „ l. B. „ 200 „	192 75	193 00
Rudolfa po 200 złr. srebr.	7 75	171 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	1 50	162 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	12 20	312 50
Südbahn po 200 zł. sr.	9 20	189 5
Tramway wied. po 170 zł.	17 —	217 50
Węgiersko-galicyjski [illegible] po 200 złr.	58 75	159 2
Węgier. północ.-wschodn. po 200 złr. srebrem	46 —	45 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	8 75	162 25

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. sr.	9 2	119 7
„ spł. w 50 lat 5 pr. w.a.	5 25	95 7
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	99 50	99 [illegible]
„ „ „ 5 „ „	8 80	99 90
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	01 50	01 7
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	1 —	101 5
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	00 70	00 90
„ „ „ w. a. 5 „	8 70	99 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97 —	97 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 75	98 2
Czeska z 200 złr. sr. w. a.	04 —	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1873 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	04 75	105 50
„ „ 5 „ w.a.	20 50	101 50
„ „ 5 „ srebr.	06 50	107 2
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 4	98 70
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. n 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	4 80	95 30
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 90
Lw.-Czer.-Jas. III. em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	5 50	98 —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 25	94 75
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 7	101 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	00 30	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	0 30	100 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	93 —	93 2
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	172 25	172 75
Klary po 40 złr. m. k.	36 75	37 25
Insbruckie prem. poż.	21 —	21 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 —	20 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	34 75	35 2
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	52 —
Salzsgrodzkie prem. poż.	23 50	23 2
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 40	48 60
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	26 75	27 25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38 50	3[illegible] —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 15	59 30
Frankfurt 100 mark.	9 15	9 2
Hamburg 100 mark	59 15	59 20
Londyn 100 fnt. szterl.	120 [illegible]0	21 70
Paryż 100 franków	47 77	48 05

Dla nielekarzy
wydał dr. JASIŃSKI

Poradnika w chorobach i Przewodnika do uzdrowisk.

Poradnik ten zawiera obok sposobów leczenia tyfusu, tabes, zapalenia płuc, dyfteryi, ospy, szkarlatyny, hemoroidów, choroby Brighta, chorób nieuleczalnych, zołz, i licznych innych cierpień także szczegółowe opisanie najnowszego sposobu leczenia **suchot.**

CENA 1 złr. 50 ct.
Do nabycia
Rynek, 9, Drukarnia p. A. Wajdowiczowej we LWOWIE.
2845 1—?

Tylko u 1836 r. ?

Hans Sachs



we Wiedniu, I, Lichtensteg, nr. 1, wielki wybór obuwia dla **mężczyzn, pań i dzieci**; własnego wyrobu (w małej pracowni fabrycznej), wykonania eleganckiego i doskonałego zawsze na składzie. — Cenniki wraz z pouczeniem do wzięcia miary z mnogiemi illustracjami na żądanie gratis i franco.

Schuhlager z. „Hans Sachs", we Wiedniu, I, Lichtensteg, nr. 1.

F. BEDNARSKI,
ulica Garncarska, liczba 4, we Lwowie.

Pierwszy koncesjonowany Zakład do zaprawiania i zapuszczania podłóg **masą woskową kauczukową bezwodną**, przygotowaną z olejkiem drzew iglicowych, która po zaprawieniu nader szybko wysycha a przytem jest trwałą, dające piękny połysk, nieprzewyższona w porównaniu z własnemi farbami, lakierami i pokostami. Zapuszczanie woskiem kauczukowym od kwadr. metr. po 12 ct.

Przyjmuje zamówienia do zapuszczenia, stałego odświeżowania podłóg w miejscu i na prowincji.
Płyn kauczukowy funt 70 ct, farba 45 ct.
4010 2 ?

Starszego lekarza sztabow. dr. **Müllera**

wstrzykiwanie Miraculo

i pigułki, leczy bez żadnej szkody w **kilku dniach** każdy wyciek z cewki m. czowej, **katar pęcherza moczowego**, nawet w zastarzałych przypadkach, gruntownie bez szkodliwych następstw. Cena 1 złr. 60 ct., pocztą o 25 ct. więcej.

Osłabienie

bezsilność, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, **drżenie rąk i nóg, niedokrwistość** (anemia), **cierpienia mlecza pacierzowego**, jak również choroby **nastąpowe** — trwale pod gwarancją leczą sławne w całym świecie starszego lekarza sztabowego **dr. Müllera Miraculo przetwory.** Cena 3 złr 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej.

Jedynie dostać można w St. Georgs-Apotheke **Max. Schneid**, Wien V., **Wimmergasse, 33**, dokąd wszelkie listowne zlecenia adresować należy. Skład w KRAKOWIE w aptece p. E. Stockmara, we Lwowie, w aptece p. Piotra Mikolascha. 3558 1—12

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie, ul. Walowa l. 2. piętro I.
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,
przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności
oprocentowując takowe po **6** prct rocznie.
Dyrekcja.

Kantor komisowo-rekomendacyjny
pod firmą: 3058 1—3

Koczorowski i Wlaźlowski,
w Poznaniu,

ma do umieszczenia: **nauczyciela** domowego z wyższem wykształceniem; **nauczycielkę** z patent m niemieckim, znającej języki oprócz ojczystego francuski, angielski, niemiecki i malarstwo farbami wo nemi; **nauczycielkę** rutynowaną niemczyzną Polkę, ale wychowaną w Paryżu; **bony Niemk**, systemu froeblowskiego. — Na odpowiedź uprasza się o załączenie marki pocztowej.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.** W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra CRONIER.

SŁABOŚCI ORGANÓW ODDECHOWYCH

Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Płucie Krwią
LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ
GLOBULES D^R DE KORAB
Wyprobowane w Szpitalach Paryskich
Z HELENINY
Przedstawionej w Akademii Nauk
D^R DE KORAB, 46, rue de Laborde, PARIS
We LWOWIE:
W Aptekach PP. MIKOLASCHA, RUCKERA i BEISERA.

Klucznica
mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje służby do domowego gospodarstwa. Łaskawe listy proszę adresować: W. K. poste restante Tarnopol.

Kucharka Niemka
wydoskonalona, mogąca iść w zawody z kuchmistrzem, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście. Zgłoszenia przyjmuje biuro K. J. OREOWSKI, ulica Czarneckiego l. 4. we Lwowie. 3074 1—2

Przedsiębiorstwo pogrzebowe
pod f. p.
Franciszku i Emilii Geschöpf
znajdujące się
we Lwowie ul. Ormiańska l. 12,

zawiadamia P. T. Publiczność, że pomimo śmierci niżejpodpisanego Franciszka Geschöpfa na dniu 6. listopada 1883 następnej ciągle jak dotąd będzie bezustannie dokładać najusilniejszego starania wszelkim obowiązkom przedsiębiorstwa ku zupełnemu zadowoleniu interesowanych wszechstronnie radości uczynić, zwłaszcza, że jest obficie zaopatrzone we wszelkie przyrządy do tego przedsiębiorstwa należące, zarazem uważa przy tej sposobności za swój obowiązek złożyć dzięki za dotychczasowe względy i uprasza na przyszłość o takowe. 3054 1—6

---

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając Rösslera wody do ust i zębów, — flaszka po 35 ct., znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Rösslera synowiec, Wiedeń, I., Regierungsgasse, nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Wareżu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. 1961 6—?

Tschinkl KAWA OSZCZĘDNOŚCI
(Spar Caffee)
KAWA GALICYJSKA
(Galiz: Caffee)

NAJLEPSZE DOMIESZKI DO KAWY ARABSKIEJ MOŻNA NABYĆ W KAŻDYM HANDLU KORZENNYM.

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie

Największy skład fabryczny najlepszych
Płócien i bielizny
oraz perkali, szirtingów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatów i t. p.
poleca po cenach stałych
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.
Magazyn Schayerów.

Nauki kroju damskiego

systemem francuskim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jedno zmniejszony, drugi powiększony. **Cały kurs kosztuje 10 zł.** Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14**, I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Świecące krzyże

misternego wykonania, plastycznego i cudownego widoku.



Te krzyże pomalowane są wynalezioną c. k. wyłącznie uprzywilejowaną w nocy świecącą się farbą kryształową, która nie podlega zepsuciu, i tak jak robaczki świętojańskie świecą w nocy, tem samym blaskiem w rupym kolorze świecą krzyże, jedynie przez nas wynalezione i wyrabiane.

Za brylantowy połysk gwarantuje się.
Cena sztuki złr. **2.50**, w lepszem wykonaniu złr. **3.75**, nader doskonałe z postumentem złr. **5**.
Wysyłka za gotówkę lub pobraniem.
Jedynie i wyłącznie do nabycia u
Klingl & Baumann
we Wiedniu,
I TEGETHOFFSTRASSE, nr. 3.

N.B. Ostrzega się przed naśladownictwem, każdy nowowynaleziony krzyż jest opatrzony naszą marką ochronną (K. & B. Wien.) 1 5

Kit
do kitowania drzwi i okien, biały i brązowy w najlepszym gatunku, poleca
O. T. Winckler
we Lwowie dom Narodny.
3043 1—3

W skutek Najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości Bogato wyposażona i przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych zagwarant.

XXII. Loterja państwowa
na cywilne cele dobroczynne tej części państwa.

12.060 wygranych
w ogólnej sumie **208 900 złr. w. a.**

a to: 1 główna wygrana 60000 złr. w złotej rencie, 1 główna wygrana 20000 złr. złot. renty, 1 główn. wygr. 10000 złr. złot. ren.
z 12 poprzedniemi i następującemi wygranemi, całej 20 wygranych po 200 st. w rencie złotej w kodzie wygrane w gotówce po 100 zł., 80 zł., 40 zł., 40 złr., 20 zł., 10 zł., 8 zł. i 6 zł. w sumie ogólnej 112.5 0 złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie d. 28 grudnia 1883.
Los kosztuje 2 złr.

Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który bezpłatnie nabyć można wraz z losami w oddziale państwowej loterji, Stadt, Riemergasse, 7, 2. piętro, Jacoberhof, tudzież u licznych przedawców.
Losy wysyłają się bez opłaty porta.
Wiedeń 15. października 1883.
Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych.
Oddział dla państwowej loterji. 26.5 1—6

Scheringa Esencja z pepsiny
(płyn na trawienie) według
Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów dr. **Pasuan** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na wypadek chorobliwego żołądka (skazującego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem), jako środek leczniczy, udany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki
Scherings Grüne Apotheke, w Berlinie,
Chausseestrasse 19.

We LWOWIE do nabycia w apt. **PIOTRA MIKOLASCHA**, w apt. **ZYGMUNTA RUCKERA** i w apt. **A. SKLEPIŃSKIEGO**.
Cena flaszki 1 złr. 25 centów. 2581 1—?

Stachiewicz & Abrysowski
Bazylego Towarnickiego Następcy
we Lwowie, Rynek l. 32.
polecają
na sezon jesienny i zimowy we wszystkich możebnych wyrobach
Materje wełniane i jedwabne na suknie i do pokrycia futer, sukienka, flanele, chustki i szale.
Próby wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą.

---

do L. 709 ex 1883.

C. k. uprzyw. kolej gal. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od 15. grudnia 1883 począwszy wydawać się będzie roczne abonamentowe karty jazdy ważne na rok 1884.

Karty te upoważniają do jazdy na całej linii towarzystwa i uprawniają do używania wszystkich regulaminem jazdy ustanowionych, pospiesznych, osobowych i mięszanych pociągów.

Zamówienia za równoczesnem nadesłaniem fotografii, (w formacie biletów wizytowych) przyszłego posiadacza — przyjmuje tak Dyrekcja ruchu we Lwowie — jakoteż Dyrekcja jeneralna we Wiedniu.

Cena rocznej karty abonamentowej na 1884 wynosi:
dla Iszej klasy 300 złr. (trzysta zł w. a.)
„ IIgiej „ 225 złr. (dwieście dwadzieścia pięć złr.)

We Wiedniu 5. Listopada 1883.

Jeneralna Dyrekcja.

3044 1—3

Krajowy robiczański zdrój kwaśny.

Doświadczony środek przeciw chorobom żołądka. W znanych oryg. nowych eleganckich flaszkach Bordeaux po litrze i pół litra. Do nabycia w znacznej liczbie handlach i restauracjach.

Główny skład u p. **Gebr. Mayer we Wiedniu, Josef Hoffmann w Budapeszcie, Ertel & Krepesch w Gracu i w dyrekcji zdroju.**

N. Neustein's verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN
DER HEILIGE ELISABETH

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych chorobom naskórnym, chorobom oczu, chorobom usz, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, jakby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie cukierków, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odznaczone pochwalnem świadectwem radcy dworu profesora Pitha.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr. 2680 1—15

Przestroga. [illegible]

Philipp Neustein

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.
Skład we Lwowie u P. Ruckera apt., i J. Beisera apt.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadworny
Król. belgijski dostawca dworu
Król. niderland. dostawca dworu

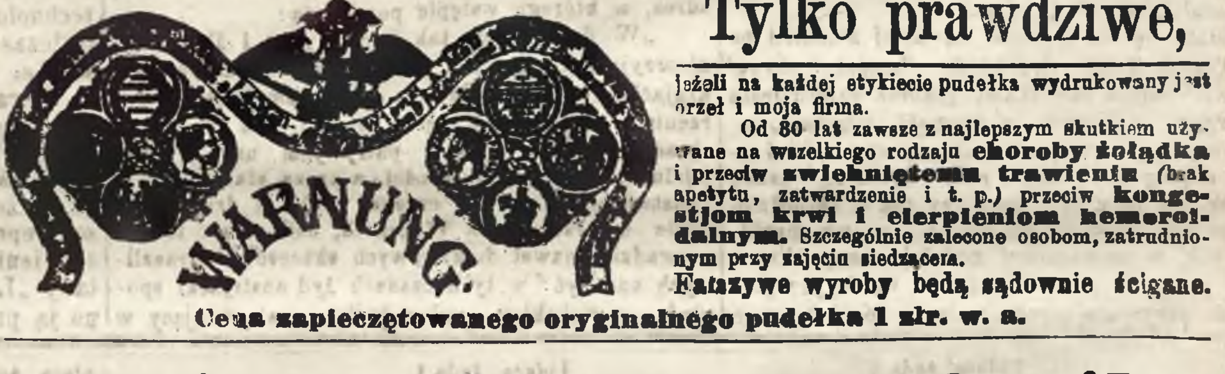
WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM

FABRYKA prawdziwych holenderskich **LIKIERÓW**
Skład fabryczny:
we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znacznych.

INJECTION BROU

[illegible] kuteczności [illegible] tyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu. — We Lwowie w aptekach pp. Kryzanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nabilka; w Krakowie u Trzcińskiego i Redyka; w Czernowcach u Schnirchówskiego.

MOLLA proszki seidlickie.
Tylko prawdziwe,



jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od lat 30 zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **niestrawności trawienia** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **zagęszczeniu krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i paraliżowań, bólów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w Bergen (w Norwegii).
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt., J. Goliebowski apt.; w Glinianach: A. Helm apt.; w Gorlicach: A. Botczan apt.; w Haliczu: A. Gotsmer apt.; w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wlstocki apt.; w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt.; w Krakowie: F. Sobierajski i W. Rodyk apt.; M. Jaworniecki, K. Wiśniewski apt.; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Laur; w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przemyślu: F. Nahlik, F. Gajdecka, A. Mańkowski apt.; w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., G. Marsch apt.; w Sereciu: J. Dzupniak; w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Maaura; w Stryju: J. Zgórski apt.; w Storożyńcach: J. Skalka apt.; w Suczawie: Ed. Liszka apt.; w Szczakowy: Rappaport; w Tarnopolu: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w Tarnowie: A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., E. Leszczyński; w Wadowicach: Ig. Brosig; w Zbarażu: Js. Süssermann, w Żydaczowie: M. Bardasz apt.; w Brzeżanach: apt. J. Hausberg, B. Dembiński.

Doniesienie dla podróżnych.





P. T. podróżującym, którzy życzą sobie przedsiębrać dalekie podróże, a to do Anglii, Ameryki, Afryki, Australii donoszę, że mogą w mojem biurze o jazdy światowej nabyć bezpośrednich biletów tak na koleje europejskie, jakoteż na koleje innych części świata, niemniej na wszystkie parowce pocztowe świata, po cenach oryginalnych.

Nabyć można u mnie wszystkie monety, banknoty i przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta handlowe. Objaśnienia co do kosztów podróży itp. gratis.

Arnold Reif, we Wiedniu,
I. Postalozzigasse.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwzględnie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—1

Naturalna Bilińska Szczawa!
z dawna sławny zdrój szczawowy, wyśmienity napój dyetetyczny
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."